Nr. 264. Lwów — Sobota dnia 17 Listopada. **Rok 1894.**

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 5 „

Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd" jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi ... Za zmianę adresu opłaca się ...

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia za czwartej stronicy: Wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct. ...
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct. Reklamy . . . . . 20 „ Nekrologia . . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: św. Salomei | Hilaktiona
Jutro: G. 27 po Św. | N. 22 po Sosz.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Ulica Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 7 m. 18
Zachód „ 4 „ 13

Długość dnia g. 8 m. 55
Ubyło dnia od wczoraj 5 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 16 listopada.

Doniesienia z Petersburga do pism niemieckich przepełnione są wiadomościami o niezwykłej stanowczości, jaką nowy car okazuje na każdym kroku. Nie spodziewano się tego po skromnym młodzieńcu, który dotychczas bardzo rzadko wypowiadał swe zdanie i nigdy się przy niem nie upierał. Więc sfery rządowe czują całą niewygodę tego położenia, bo nie wiedzą jaki ostatecznie kierunek zwycięży, a więc nie mogą zawczasu odpowiednio się przeobrazić. Jest to w Rosyi kwestya o wiele ważniejsza, niż gdzieindziej, bo tam — jak to zapewniają głośni pisarze Szczedryn i Turgeniew — ludzi przekonań bardzo mało, wszyscy zaś dygnitarze z łatwością zdumiewającą naginają się do prądu z góry. „Przekonania rosyjskiego dostojnika — mówił Turgieniew — są dymem, który leci z komina tam, gdzie wiatr wieje". Otóż w tem bieda tych dostojników, że wiatru jeszcze nie ma. Spodziewano się, że na młodego cara będzie miało bodaj mały wpływ jego wojskowe otoczenie, tymczasem się okazało, że ono nic nie znaczy, ale gorzej jest jeszcze to, iż car zasięga zdania takich ludzi, o których dygnitarze zgoła nie myśleli, tworząc różne kombinacye. Tak naprzykład dowiedziano się, że jeszcze za życia Aleksandra III, ale już wtedy, gdy wiadomo było, iż on z choroby nie wyjdzie, Mikołaj II odbywał długie konferencye z hrabią Milutynem, który po roku 1881 ustąpił ze stanowiska ministra wojny i w zupełnem odosobnieniu, całkiem przez wszystkich zapomniany, mieszkał w swej wiosce pod Liwadyą. Na krótko przed zgonem Aleksandra III Milutyn przyjechał do Petersburga, więc mniemano, iż nowy panujący powoła go na wybitne stanowisko; zaczęto mówić, że dla niego kreowana będzie posada kanclerza i oczywiście, zaczęły się do niego umizgi, ale on sam rozwiał te przypuszczenia, rzekłszy, iż mając lat 78, nie może uchodzić za wschodzące słońce. Sprawa manifestu także przewróciła do góry nogami obliczenia dostojników. Car kazał napisać ten manifest Pobiedonoscewowi, co ogromnie ucieszyło popów i wszystkich wielbicieli dotychczasowego systemu, tymczasem się okazało, że równocześnie car zatelegrafował do senatorów Solskiego i Bungego, aby każdy z nich także przysłał mu telegraficznie projekt manifestu. W ten sposób, mając przed sobą trzy projekta, car odrazu odrzucił pierwszy, z dwóch drugich powykreślał niektóre zdania, tu i ówdzie sam coś dopisał i z tego kazał księciu Wiaziemskiemu ułożyć manifest. Po ogłoszeniu jego, zażądał z Peterburga protokołu wszystkich rozporządzeń rady państwowej za panowania jego ojca i zaraz począł je studyować, poświęcając na to noce. Przybywszy do Moskwy, już miał mnóstwo własnoręcznych notatek w kwestyach, któremi szczególnie się zainteresował, i tu powołał do siebie różnych szefów, aby mu dali wyjaśnienia. Wszystko to było tak nowe, że dygnitarze zgoła nie wiedzieli co myśleć. Zdumienie ich wzrosło, gdy car rozkazał, aby na przyszłość, kiedy on będzie jeździł kolejami, nie ustawiano wojska wzdłuż torów. Wnet potem osłupieli jeszcze bardziej, gdy w drodze z Moskwy do Petersburga minister dworu zatelegrafował do stolicy, iż car polecił dać na uroczystość pogrzebową przedstawicielom prasy wygodne miejsca na mikołajowskim dworcu i w cerkwi piotropawłowskiej. „Więc, jak to? — mruczeli niezadowolnieni biurokraci — ludzie niemający urzędowych tytułów będą się wciskali między złote mundury? To ogromna reforma! Jeśli tak się zaczyna nowe panowanie, to czem-że się skończy!" Zresztą nie same nowości, które z sobą przynosi nowy człowiek, straszą biurokracyę. Ona zna swą potęgę i wie, że potrafi przełamać energię nowej miotły. Przeraża biurokracyę to, że car nie okazuje żadnej krewkości, każdą rzecz studyuje spokojnie, pyta o zdanie różnych ludzi, a potem sam decyduje i to tak, że nie widać niczyjego wpływu. Dotąd w jednej tylko sprawie poznano rękę księżniczki Alicyi. Siostra jej jest za carskim stryjem, wielkim księciem Sergiuszem, jeneralnym gubernatorem Moskwy, gdzie też stale mieszka. Przyszła carowa oczywiście chce mieć siostrę przy sobie. Otóż, spełniając to życzenie, car tworzy urząd jeneralnego gubernatora w Petersburgu i to stanowisko powierza w. ks. Sergiuszowi, a urząd prefekta (gradonaczelnika) znosi. Ma to jednak pewne znaczenie polityczne: urząd gradonaczelnika, na którym był osławiony Trepow, a potem Gresser, stał się tak znienawidzonym w Petersburgu, że nawet przyzwoite postępowanie Von-Wahla nie mogło tej odrazy złagodzić. Kancelaryę gradonaczelnika uważano za jaskinię szpiegów, czyhających na spokój rodzin, za istną inkwizycyę wenecką. Oczywiście, członek rodziny carskiej, zostawszy jeneralnym gubernatorem stolicy, nie zniży się do urzędu szefa szpiegów, a dla tej całkiem nowej instytucyi, jeszcze niczem nie splamionej, wyrobi taką opinię, jaką sam zechce. Sama kasata „gradonaczelnictwa", o którem wspominano z dreszczem, już jest faktem pełnym znaczenia dla stosunków wewnętrznych, a ponieważ bardzo mało potrzeba, aby się w ludziach obudziły różowe nadzieje, przeto nie dziw, że w Rosyi wszyscy się spodziewają jakiegoś swobodniejszego tchnienia. Pisma londyńskie donoszą, że do tamtejszych emigrantów rosyjskich nadeszły listy, zalecające powstrzymanie robót rewolucyjnych, aby jakimś nieostrożnym czynem nie rzucić cara w ramiona kliki popowiczowskiej. W tych listach powiedziano, że widocznych zmian nie można się odrazu spodziewać, bo systemu maszyny tak skomplikowanej, jak administracya państwowa, niepodobna przewrócić z dziś na jutro, jeśli się nie chce i nie może być rewolucyonistą. Ale pewna miękkość i ludzkość wkrótce się okaże. Daj Boże, aby te nadzieje nie były złudnemi. Z całego serca życzymy tego rosyjskiemu narodowi dla niego samego, a także i dlatego, że może i naszym braciom choć trochę lżej będzie.

W Berlinie znaleziono nareszcie ostatniego ministra, którego brakowało do skompletowania pruskiego gabinetu. Jest to p. Schönstedt, prezydent wyższego sądu krajowego, który całe życie, po skończeniu studyów, spędził w murach sądowych i do polityki nigdy się nie mięszał. Obejmuje on tekę sprawiedliwości, a jest — jak Hohenlohe — katolikiem. Stała się tedy rzecz niebywała: w radzie ministeryalnej państwa arcyluterskiego zasiadło dwóch katolików! Dodajmy jeszcze, że stowarzyszenie drobnych rolników zachodnio-niemieckich, na którego czele stoi jeden z wybitnych wodzów katolickiego obozu, baron Schorlemer, wystosowało telegram z życzeniami do nowego ministra rolnictwa barona Hammersteina-Loxtena, a ten w odpowiedzi oświadczył, iż będzie rzetelnie walczył o dobro rolnictwa i liczy na poparcie tego stowarzyszenia rolników, z czego wynika, że się także spodziewa dobrych stosunków z katolickim obozem. Gabinet, do którego należą dwaj katolicy i jeden Westfalczyk, nie może uchodzić za czysto pruski, ma on raczej cechę ogólno-niemiecką, a zatem prawdopodobnie nie będzie przedstawicielem specyficznie pruskich poglądów na katolickość, polskość i dziejowe przeznaczenie niemieckiego cesarstwa. Wyklucza to zarazem możliwość zwrotu ku bismarckowskiej etyce. Coraz pewniejszem wydaje się, że nastąpi sojusz konserwatystów z katolickiem centrum. Taka koalicya może być trwałą, a obawiać się ataków Bismarka ona nie potrzebuje, już choćby dlatego, że umysł jego tępieje, a z jego zdrowiem coraz jest gorzej. Teraz właśnie o nim donoszą, że ciągle niedomaga.

Nie dostał Zola audyencyi u Papieża, ale za to Crispi zaszczycił go gawędą. Rozmawiali oni o Rzymie i Paryżu, potem o ideach, które się ciągle zmieniają, potem o Kościele, który pomimo upadku świeckiej władzy, stał się olbrzymią potęgą — i tu Crispi rzekł: „Niezaprzeczenie, nasze czasy zostawią ludzkiemu społeczeństwu mnóstwo dobrodziejstw; szkoda jeno, że do zupełnie braterskich uczuć nie dopuszcza z jednej strony fanatyzm socyalnej anarchii, z drugiej — nieskłonny do żadnych układów katolicyzm. Wzrost powagi papieskiej jest po prostu zdumiewający, a gdyby jeszcze świętopietrze nie przytłaczało papiestwa, jakby dźwiany ciężar, to byłoby ono w blaskach czystej prawdy świeciło jak nieskazitelna tarcza... ale to kiedyś się stanie".

Crispi jest człowiekiem niezaprzeczenie sprytnym, trudno jednak wymagać od niego, żeby zawsze wygłaszał tylko zupełnie rozumne zdania. To, co on powiedział o świętopietrzu, jest — krótko mówiąc — głupstwo. Nie przytłacza ono nikogo, jeno umożliwia zakładanie katolickich misyi, pozwala nieść godło Zbawiciela w kraje pogańskie i daje Watykanowi materyalną niezależność od kogokolwiekbądź na świecie, co właśnie jest ogromnie ważne i pożyteczne. Gdyby Papież i kolegium kardynalskie, słowem cały Watykan skazany był na przyjmowanie subwencyi od rządów świeckich, to czy powaga papieska mogłaby dojść do rozmiarów zdumiewających? Więc Crispi powiedział niedorzeczność, a Zola odezwał się na to wręcz jak szubrawiec. „Tak, tak, — rzekł on — tylko gwoli świętopietrza Papież nie mógł mię przyjąć. Ha, cóż dziwnego! Księża z Lourdes składają hojne ofiary Watykanowi!"

Jak to trudno jest ukryć podstawowy rys charakteru. Zola jest źle wychowany, ale z pewnością nieraz słyszał i czytał, że oszczerstwo i podsuwanie komubądź poziomych motywów działania, jest rzeczą już nietylko nieszlachetną, bardzo zdrożną, ale jeszcze nieprzyzwoitą i niedopuszczalną w dobrem towarzystwie. A jednak pomimo całego wrodzonego talentu, nie może nietylko wykorzenić z siebie tej wady, ale nawet jej ukryć. We wszystkich swych powieściach ohydnie oczerniał on swój naród — z razu głównie kobiety, potem całą inteligencyę, potem i chłopów; mało mu tego było, bo się rozsmakował w popłatnem szkalowaniu, więc oczernił religijne uczucia narodu; a teraz, ledwo się w Rzymie pokazał i Papieża nawet z daleka nie widział, już go oszkalował!

A bezwyznaniowcy aż cmokają z zadowolnienia i trąbią w telegramach, co to taki wielki Zola powiedział o Papieżu! I owszem, niech trąbią. My sami to notujemy, bo niech wszyscy wiedzą, co to za licha natura ten literacki bożek masonów.

O potrzebie związku stowarzyszeń katolickich.

Żyjemy w czasach powszechnych assocyacyj. Dawniej wystarczyło być prawym i pracowitym, aby przy odpowiedniem uzdolnieniu odpowiednie zbierać swej pracy owoce, i nie trzeba było z innymi się łączyć, aby nie być wypartym. Dziś wysadzi cię i liche indywiduum, jeśli wsparte jest swoją kompanią, a ty stoisz sam.

Masoni wspierają się od dawna, wspierają się wzajemnie: socyaliści, nihiliści, anarchiści i wszelkiego rodzaju żywioły, dążące do przewrotu istniejącego porządku. Wzrastają one w olbrzymie siły, a katolicyzm zaledwie już tylko odporne zachowuje stanowisko.

I czemże to się dzieje, że falangi te, płynące z nieprzepartą siłą rozhukanego żywiołu, zabierają w swej powodzi chętnych i niechętnych, a rozbijając się wprawdzie o opokę Piotrową, straszne jednak wyrządzają spustoszenia w owczarni Chrystusowej.

Czy może falangi te noszą na swoich sztandarach większe prawdy nad te, które mamy od samego Boga, — od Chrystusa i Jego św. Kościoła? Bynajmniej! — W czemże tedy polega ich siła atrakcyjna, skoro w kierunku duchowym walki nawet nie podejmują. Oto w assocyacyi materyalnej.

Dawniej wystarczało, jeźli dobrze myślący possesionat lub pryncypał drużynę swoją zachęcał nagrodami okolicznościowemi, odpowiadającemi jego prywatnym zasobom; wystarczało, bo zbiorowych zachęt materyalnych ze strony przeciwnej nie było. Czemże stają się dziś te choćby bardzo szczodre dary jednostki, w obec darów rozrzucanych z kas zbiorowych naszych przeciwników.*) Czemże jest protekcya jednostki w obec protekcyi zbiorowej siły przeciwników.

Prawi katolicy i patryoci, nienależący do związków masońskich itp. niemają dotychczas żadnej między sobą łączności materyalnej. Nie dziw przeto, że prostaczek o głodnym żołądku kieruje częściej swe kroki do obozu, w którym znajduje „chleb namacalny" — materyalną pomoc, aniżeli do obozu, gdzie szafują tylko „obrokiem duchownym". A wieleż to jest osób nawet z wyższych sfer i z inteligencyi, które przygnębione niedostatkiem a względnie niepowodzeniem, nie zdołają oprzeć się pokusie oddania się w służbę wrogich żywiołów naszego Kościoła, którego wyznawcy oprócz „obroku duchownego" równie skutecznej opieki materyalnej, przeciwdziałać mogącej zorganizowanej falandze przeciwników, użyczyć im nie są w stanie.

Słowo Boże — duchowa podstawa, jakiej przeciwnicy Kościoła nie posiadają, jest tą spójnią, która wszystkich katolików łączy pod względem duchowym; spójnią jednak materyalną, która daje tyle siły przeciwnikom naszym, nie rozporządzamy mimo środka tego ważności, którego przecie codzienna nawet modlitwa nasza nie tylko nie ignoruje, lecz nawet stwierdza. (Chleba naszego p o w s z e d n i e g o daj nam Panie).

Kościoła przeciwnicy jakiegokolwiek rodzaju, zrozumieli dobrze, gdzie uderzyć na człowieka, składającego się z ducha i ciała; wiedzieli i wiedzą, że duch katolików stoi pod osłoną Kościoła, którego wprawdzie „żadna siła obalić nie zdoła", ale że ciało, pozbawione zwłaszcza pomocy materyalnej, jest wątłe i pokusom uległe. Pozyskując tę materyalną stronę człowieka, pochwycają następnie całego.

Nie jestem zwolennikiem zdania: że każdy środek jest dobry, który prowadzi do pożądanego celu, ale jeżeli mój przeciwnik posługuje się środkiem skutecznym do celu niegodziwego, czyż nie nakazuje mi już sama taktyka użyć takiego samego środka do celu, który uważam za godziwy?

Prawdy katolickie obiecują nam „królestwo niebieskie", ale my tymczasem potrzebujemy „chleba powszedniego" — woła liczna rzesza przygnębionych materyalnie katolików. „Kościół wam go nie da, ale my wam damy" — odpowiadają związki antikatolickie. A gdy nikt więcej się nie odzywa, fatalne skutki tej procedury są całkiem naturalne.

Że Kościół jako instytucya duchowna, nie ma przeznaczenia być zarazem szafarzem „chleba powszedniego", rzecz prosta; ale gdyby wyznawcy Kościoła organizowali związki wzajemnego popierania się w sprawach także i materyalnego bytu, czyż potrzebowalibyśmy się obawiać zgubnych wpływów związków antikatolickich?

Stowarzyszenia katolickie istnieją już prawie wszędzie, ale stowarzyszenia te, acz niekiedy nawet bardzo pożyteczne, niezostające ze sobą zresztą w żadnej łączności, ograniczają przeważnie zadania swoje bądź na kultywowaniu praktyk religijnych, bądź na spełnianiu pewnych aktów miłosierdzia jak np. lokalne Towarzystwo jałmużnicze lub pogrzebowe itp.; ale związków katolickich o szerokim — że się tak wyrażę — stylu, o związkach katolickich, któreby zdołały wyrugować z naszych sfer potężne wpływy związków antikatolickich, albo przynajmniej im przeciwdziałać, — dotychczas nie posiadamy.

Ponieważ poruszona tu sprawa nie ma charakteru lokalnego, ale wywierać ma z czasem wpływ swój dobroczynny pośrednio lub bezpośrednio w najdalsze nawet strony, gdzie tylko rodacy nasi się znajdują, wątpić nie należy, że związkowi takiemu chętnego poparcia swego nie odmówią i najmożniejsze nasze rody, gdziekolwiek mają swoje siedziby. Do takiego związku nietylko groszowe, ale znaczne wpływałyby zasiłki, datki i legaty. Związek, mając za sobą wpływowe osobistości, dostatnią kasę i swój własny organ dziennikarski, stanowiłby dopiero tę siłę, z którą wszyscy liczyć by się musieli.

Jak długo takiej siły nie wytworzymy, wszystkie rezolucye i życzenia wieców i tym podobnych świecko-katolickich usiłowań pozostaną głosem wołającego na puszczy, pozostaną tylko pobożnem życzeniem, a w każdym razie pozostaną tylko tak nieznaczną choć mozolną pracą, która ani chciwemu grosza kupcowi handlującemu podczas nabożeństw świątecznych, ani gnuśnemu pryncypałowi, niedbającemu o pobożne prowadzenie swej czeladzi, ani wreszcie bałamuconym rzeszom proletaryatu, zaimponować nie będzie w stanie.

Trebor.

*) A kasy te muszą być niedaleko kas Alliance Israelite i kas Rotschildowskich, jeżeli koło tych kas jeszcze ani jedna nie padła bomba anarchistyczna.

W sprawie spadku kursu

walorów galicyjskich.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Zamieszczony w Nrze 262 *Przeglądu* z d. 15 listopada b. r. artykuł p. t. „W sprawie spadku kursu walorów galicyjskich" zawiera kilka uwag o Towarzystwie kredytowem ziemskiem i przeprowadzonej konwersyi $4^1/_2$ proc. listów tegoż Towarzystwa, które wymagają sprostowania lub wyjaśnienia.

Autor rzeczonego artykułu twierdzi, że przy tej konwersyi zmobilizowano około 80 milionów $4^1/_2$ procentowych listów, a wydano w ich miejsce 4 proc. listy, których jednak nie zdołano ulokować.

Otóż według sprawozdania Dyrekcyi Towarzystwa, przedłożonego na ogólnem zgromadzeniu dnia 28 lutego br., i wówczas szczegółowo w dziennikach omawianego, wypowiedziano listów $4^1/_2$ proc. na sumę 77,093.300 zł., a wydano w ich miejsce listów 4 proc. konwersyjnych za 76,373.100 zł.; zgłoszono zaś do konwersyi $4^1/_2$ proc. listów zastawnych w nominalnej wartości 63,579.700 zł., a do wypłacenia gotówką pozostało tylko 13,413.600 zł. Jeżeli zatem posiadacze listów zastawnych $4^1/_2$ proc., przyjęli w drodze konwersyi listy 4 proc. wartości przeszło $63^1/_2$ milionów, — a tylko za nie spełna $13^1/_2$ milionów żądali wypłaty gotówką, to nie można twierdzić, że przy konwersyi ogólnej nie zdołano ulokować listów 4 proc. konwersyjnych, gdyż jak wykazują cyfry powyżej przytoczone — tylko mała część emisyi nie została natychmiast ulokowaną, co zresztą przy wszystkich podobnych operacyach jest nieuchronne.

Zdania, wypowiedzianego w tym artykule, jakoby konwersya listów Towarzystwa kredytowego była błędem, którego skutki kraj dotkliwie odczuwa, nie podzielało ogólne Zgromadzenie Towarzystwa, gdy na posiedzeniu 28 lutego b. r. wyraziło Dyrekcyi podziękowanie za korzystne przeprowadzenie konwersyi. Dyrekcya, mając na oku w pierwszym rzędzie interesa właścicieli ziemskich, których majątki obciążone są pożyczkami Towarzystwa, uważała za swój obowiązek skorzystać z nadarzającej się sposobności i przeprowadzić konwersyę, aby obniżyć stopę procentową pożyczek, co wobec obniżającego

---

3)

O poezyach Konopnickiej

przez X. Karola Niedziałkowskiego.

(Ciąg dalszy).

Tak więc p. Konopnicka, wcielając w rymy ideały i zasady swej szkoły, zapomocą krytyki rozproszyła ciemności i umysł jej znajduje się w pełni światła i prawdy; powinnaby więc czuć się spokojną i szczęśliwą, jak zwykle bywa z ludźmi, którzy znaleźli dawno szukaną prawdę. Gdy światło jutrzenki nocne ciemności rozproszy, gdy słońce długo ukryte z za chmur się ukaże i odbije w milionach kropel rosy, ozłoci drzewa i góry i pola, jaka to radość w naturze! Od ptaszka do człowieka wszystko się cieszy i śmieje do światła; jakże daleko pogodniej i weselej w duszy, która prawdę znalazła, bo w niej spokój i szczęście. Tak zapewne jest w duszy p. Konopnickiej. Posłuchajmy jej samej:

„O, nocy cicha! o, nocy majowa!
Korony Boga blada, chłodna perło!
. . . .
O, miłościwą bądź! zarzuć zasłonę
. . . .
Na wielką nędzę istnienia!
Ja nic nie żądam, ja o nic nie proszę!
Za wszystkie sny twe, za wszystkie rozkosze
Cienia chcę tylko... ach, cienia!"
(Noce letnie IV. Wybór poezyi. Gebethner 1890.)

„A przecież jutro, Ty wiesz o tem, Panie,
Uderzy w niebo płacz i narzekanie,
Ockną się krzywdy ludzkości.
„Czyżby nie lepiej było: już na wieki
Położyć na te zamknięte powieki
Śmiertelną pieczęć nicości!" (Tamże V.)
„Imię Twe, duchów ucieszonych Boże,
Zamknąć ust moich płonących nie może,
Jak pieczęć złota...
I jedno tylko, jak śmierć smutne, słowo
Rzuca się na nie łuną purpurową:
Wieczna tęsknota!"

„Wy mi w skrzydła uderzcie, lasów wonnych szumy,
I niechaj ja zostanę wśród mojej zadumy
Tak, jako zawsze byłam smutna i samotna." (VIII)

I tak ciągle, bez ustanku. Głęboki smutek i współczucie chwytają za serce, gdy się czyta te skargi wylane wierszem, a tak szczere, bo przecież i autorka ich i tysiące jej towarzyszy mogliby iść pracowicie po trudnej ścieżce życia, cierpieć i płakać, ale zarazem walczyć odważnie i pracować na wieczne szczęście i odpocznienie; mogliby mieć nadzieję i częste chwile spokoju i radości, a widząc zbliżający się koniec, ze spokojem żołnierza, który „potykaniem dobrem potykał się", zastosować do siebie prześliczny wiersz L. Veuillota:

„Placez à mon coté ma plume,
Sur mon coeur le Christ, mon orgueil
Sous mes pieds mettez ce volume
Et clouez en paix le cercueil."

Oni wybrali inną drogę i idą po niej ze skargą lub bluźnierstwem na ustach, z „tęsknotą wieczną" i boleścią w sercu. I toż to są owoce dobre, które drzewo przez was sadzone przynieść miało? Do takich to rozkoszy wzywacie ludzkość, do takiego prowadzicie ją światła? Do takiego to dnia miał budzić niewiasty nasze (wydawany przed kilkoma laty w Warszawie) *Świt* p. Konopnickiej? — Rzeknę wam to podobieństwo: „Lekarzu, ulecz samego siebie". Pierwej pozbądźcie się pesymizmu, znajdźcie szczęście i spokój dla siebie, a potem już szukajcie prozelitów! W jednym ze swoich Fragmentów (Poezye — Gebethner, 1890), p. Konopnicka zapytuje tych, co „z zastygłą piersią i usty zimnemi, klękają dla zwyczaju na mogilnej ziemi" — „czy wy żyjecie?". Pozwolę sobie jej własnemi słowy przemówić i zapytać was, którzyście wszystko odrzucili, by natomiast własne nieuctwo i pychę postawić, was, co od wieków ciągle obiecujecie, a zdołaliście tylko ziemię we krwi i łzach wykąpać, was co odejmujecie ludziom wiarę i rozum i miłość, a dajecie rozpacz i walkę o byt i samobójstwo — „czy wy żyjecie?"

„Och, mnie nad wami chwyta płacz nieutulony
„I chciałabym się modlić i kazać bić w dzwony
„I załamawszy ręce, stać po was w żałobie
„Jak głaz na grobie!...
„Gdzie duch wasz? w jaką miłość, w jakie ideały
„Wcielił się ten najświętszy płomień życia biały
„Gdzie cel jasny, podniosły i wysiłków godny
„Dla jutra płodny?
„Gdzie ujście dla sił waszych? u jakiego zdroju
„Rzeźwicie wasze czoła i usta wśród znoju?
„Jakie hasło wam wrzawę powszednią przygłusza?
„Gdzie wasza dusza?
„Wy nosicie ją w piersiach, jak lampę zgaszoną,
„W brudnych popiołów pełnej popękanej urnie;
„A kiedy już na wieki zastygnie wam łono,
„Wy, wy — umrzecie powtórnie".

Biedni, bardzo biedni ludzie! Nie będę jednak długo łez nad nimi ronił, bo mi śpieszno do pytania, które z pewnością i czytelników zaciekawi, mianowicie, jakie były źródła i za pomocą jakiej metody zostały nabyte dowody i pewniki, które dały p. Konopnickiej tę pewność, jakiej brakowało nawet Pytyi na wieszczym trójnogu, choć brała natchnienia od samego Apollina? Zwracam na to uwagę, nie dlatego, by mi szło o samą poetkę, lecz że będąc odbiciem zasad całej szkoły, daje dość wierny przykład sposobu, w jaki tam do przekonań swoich przychodzą. Zadanie to nie będzie zbyt trudnem, bo jak ciała dadzą się rozłożyć na elementy chemiczne, tak w każdem większem dziele literackiem dośledzić można *praeter propter* źródeł, z jakich ono powstało, choćby te nie zawsze cytowane były. Więc naipierwszem i najważniejszem źródłem krytycznych poglądów naszej poetki na życie i wiarę, była — wiara. Nie dziwcie się, czytelnicy mili! Już gdzieś wyżej wspomniałem, że najczęściej używanym sposobem dojścia własnym rozumem do przekonań krytycznych, jest właśnie ślepo wierzyć... nie Ewangelii — gdzieby zaś! — nie Kościołowi, nie Bogu, ale temu lub owemu modnemu pisarzowi, albo jeszcze częściej temu, co o nim powie pismo przez krytyków pisane. Kto zna hasła i marzenia prasy nie-chrześcijańskiej, ten odrazu w poezyach p. Konopnickiej odnajdzie i bez wiela zachodu pozna, że poetka czytała, z prostotą gołębią w to wszystko wierzyła, a potem przenosiła do swych poezyi, pilnie tylko na rymy i rytmy bacząc. W niektórych razach mogły być szczegóły czerpane z Encyklopedyi, lub jakiej specyalnej dysertacyi. P. Jeske-Choiński np. powiada, że o Hypatyi wzmiankuje J. Ch. Wolff, w *Mulierum graecarum fragmenta.* O Galileuszu i Husie „wie każda pensyonarka". Innem źródłem pewności jest własna wyobraźnia i osobiste przekonanie. Jak wiadomo, metoda ta — nie wiem czy eksperymentalna — ma bardzo częste zastosowanie wśród ludzi przesiąkłych krytycyzmem. Więc też i p. Konopnicka na własną odpowiedzialność twierdzi np.:

„Sobory nudzą Rzym, daję wam słowo!
„Więc bez obawy bądźcie dobrzy ludzie".

Ależ oczywiście, ktoby się tam już bał, po takiem zapewnieniu! Miewa też poetka do usług swych inne jeszcze źródło pewności, rzadko komu zresztą dostępne, mianowicie — widzenie bezpośrednie tego, co się dzieje w niebie, a nawet na łonie Bóstwa:

„A ja wam mówię, że Bóg też ma noce
„Bezsenne..
„A ja wam mówię, że Bogu też szkoda
„Róży, gdy z liści osypie się cicha..."

Tak zapewne przemawiał Mahomet, gdy zsiadłszy z dobrej swej klaczy El-Barah, rozpowiadał prawowiernym, co widział w raju w czasie ostatniej swojej w nim wizyty... Ha, trudna rada, w obec takiego dowodu, pozostaje nam tylko pochylić czoła, i powtórzyć: *mutatis mutandis* muzułmańskie... Mahomet Rasullach...

Bardzo często używanym, a bardzo krytycznym środkiem rozwiązywania filozoficznych zagadek życia jest u p. Konopnickiej „rzucanie skarg i pytań w eter lub w błękity" — przyczem poetka z niezadowolnieniem zaznacza, że zwykle zostawały one bez odpowiedzi. Niekiedy, dla większej skuteczności zapewne, pytania takie bywały rzucane w czasie przejażdżki łódką po bystrej wodzie, naprzykład po Dunajcu:

„Lecimy . . . .
„A fala żarem piersi mojej przeniknięta
„Modrym słupem bryzgnęła aż w niebo, do Boga,
„Skrytego za sklepieniem swojem tajemniczem.
„Za nią poleciał krzyk mój, pytaniem nabrzmiały
„I potrącił błękity i powrócił z niczem... (Poezye — Gebethner, 1890).

Widzimy więc tu wielką rozmaitość środków i sposobów naukowego wyjaśnienia zawiłych pytań życia i dziejów; czy one są dostateczne, o to na teraz mniejsza; szkoda natomiast wielka, że pani Konopnicka, jak niezmierna większość z nią jednomyślnych, zapomniała o jednym jeszcze środku bardzo prostym, skutecznym, a dawno znanym i zalecanym, bo jeszcze przez O. Elizeusza w Monachomachii.

Potrzeba się uczyć — przeminął wiek złoty!

(Ciąg dalszy nastąpi).

się dochodu z majętności ziemskich, jest niezbędnie potrzebnem, jeżeli Towarzystwo ma spełniać swoje zadanie statutem wskazane.

Tak samo postąpiło Towarzystwo kredytowe ziemskie w Królestwie Polskiem, które także w roku 1893 przeprowadziło ogólną konwersyę swoich 5 proc. listów na 4½ proc., przynosząc w ten sposób ziemianom ulgę w trudnem ich położeniu.

Jeżeli w ciągu roku 1894 kurs listów zastawnych się obniżył, to niepodobna tego uważać jako następstwo konwersyi. Jest to raczej skutkiem zwrócenia się publiczności ku walorom przemysłowym, których kurs przy obecnych stosunkach targu pieniężnego ustawicznie się podnosi.

Jest zaś wprost nieprawdziwem twierdzenie, jakoby Dyrekcya Towarzystwa kredytowego ziemskiego, z powodu trudności w ulokowaniu listów, odmawiała udzielania pożyczek lub wymierzała je w kwotach stosunkowo niskich.

Dyrekcya przestrzega ściśle przepisów obowiązujących, a przy wymierzaniu pożyczek bada nietylko wartość kapitałową, ale także rentowność hipoteki, co przy tak znacznem w ostatnich latach podwyższeniu cen ziemi, a równoczesnem obniżeniu cen ziemiopłodów, jest przy udzielaniu długo terminowych pożyczek niezbędnie wskazane.

Zdarzyć się może, że przy takiem postępowaniu Dyrekcyi wysokość dozwolonej pożyczki nie zawsze odpowiada żądaniu właściciela hipoteki, lecz przez wzgląd na bezpieczeństwo instytucyi Dyrekcya musi jak dotychczas, tak i nadal zachować wszelką ogledność przy wymierzaniu pożyczek, choćby miała narazić się na podobne zarzuty, jak w artykule wspomnianym, że niektórzy właściciele ziemscy, nie mogąc otrzymać w Towarzystwie pożyczki tak wysokiej, jak tego ich interesa wymagają, zmuszeni są udać się o kredyt hipoteczny do innych instytucyi.

Wreszcie zauważyć należy co do wzmianki o niedopuszczeniu dyskusyi nad kwestyą konwersyi na Zgromadzeniu ogólnem z r. 1893, że jak świadczy protokół obrad Zgromadzenia, przeprowadzoną została w tym przedmiocie obszerna dyskusya, której rezultatem było upoważnienie Dyrekcyi do zawarcia układu konwersyjnego; ten układ został podany do wiadomości Ogólnego Zgromadzenia w roku 1894, które, jak powyżej nadmieniliśmy, na podstawie sprawozdania komisyi rewizyjnej przeprowadzenie konwersyi jako korzystne uznało.

Upraszamy Szanowną Redakcyę o łaskawe zamieszczenie niniejszych wyjaśnień w najbliższym Nrze *Przeglądu*. Z poważaniem

Z Dyrekcyi galic. Towarzystwa kred. ziem.

We Lwowie dnia 15 listopada 1894.

Franciszek Rozwadowski dyrektor. *Stanisław Gniewosz* wiceprezes.

Przypisek Redakcyi. Zamieszczając niniejsze sprostowanie, tyle tylko zauważyć musimy, że nie trafia do naszego przekonania argument Dyrekcyi Towarzystwa kredytowego, jakoby spadek kursu 4%wych listów zastawnych wywołany był tem, iż publiczność zwróciła się ku walorom przemysłowym. Gdyby bowiem taki prąd istotnie przeważał, to oczywiście spadłby kurs wszystkich papierów lokacyjnych, my zaś wykazaliśmy w naszym artykule, że walory lokacyjne innych krajów koronnych, równie, a nawet mniej pewne od listów zastawnych naszego Towarzystwa kredytowego, stoją nierównie wyżej, tym zatem walorom przerzucenie się publiczności do walorów przemysłowych wcale nie zaszkodziło.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 16 listopada.

P. prezydent Mochnacki, zagaiwszy wczorajsze posiedzenie, zdał relacyę ze swych czynności, jakie przedsięwziął w Wiedniu w sprawie 10-milionowej pożyczki m. Lwowa. Ponieważ od sankcyi ustawy o pożyczce zależeć będzie zestawienie preliminarza na r. 1895, przeto p. prezydent poczynił wszelkie kroki, aby przyspieszyć ostateczne załatwienie tej sprawy. Był w ministeryum finansów, konferował z p. ministrem Jaworskim, z p. Zaleskim i z posłami wybranymi do Rady państwa z m. Lwowa. Wszyscy oświadczyli gotowość poparcia sprawy, ze względu na co p. prezydent żywi nadzieję, iż kwestya pożyczki już w tych dniach będzie pomyślnie dla miasta załatwioną.

Bawiąc w Wiedniu, zajął się p. prezydent również sprawą monopolu spirytusowego, nad którą obradowała właśnie wówczas ankieta rafinerów spirytusu w Austryi. Zasięgnął informacyi u członków tej ankiety i porozumiewał się z tymi członkami Koła polskiego, którzy należą do komisyi gorzelnianej. Myśl monopolu powstała na Węgrzech, a minister Plener zgodził się na nią; ustawa o monopolu musi atoli być przedłożona przedtem Radzie państwa do zatwierdzenia. Ustawa ta grozi klęską miastom. Według projekta jej gorzelnie jak dotychczas, pozostałyby w rękach właścicieli prywatnych i pędzonoby w nich wódkę pod kontrolą straży skarbowej. Produkt tych gorzelni zakupywałby rząd i on miałby jedyne prawo prowadzić rafineryę wódki. Wprawdzie jest jedna korzyść z tego, ta mianowicie, że rząd poda zawsze zdrowy i czysty napój, lecz tę korzyść niweluje zupełnie to, że rząd będzie mógł dyktować za wódkę ceny jakie zechce. Wódka podrożeć będzie musiała, a im napój będzie droższy, tem się konsumcya zmniejszy, a z nią równolegle zmniejszą się także dochody miasta z opłat konsumcyjnych. Tego samego zdania byli wszyscy rafinerzy i członkowie Koła polskiego, należący do komisyi gorzelnianej. — P. Prezydent wnosi przeto, aby Rada uchwaliła w zasadzie wybrać komisyę, któraby zaprosiwszy do grona swego fachowców z po za Rady, zastanowiła się nad sprawą monopolu i powziąwszy odpowiednie wnioski, przedstawiła je pełnej Radzie.

W końcu oświadczył p. prezydent, iż podczas Sejmu zwoła w tej sprawie do Lwowa wiec miast i miasteczek.

Wniosek p. prezydenta poparli pp. dr. Maryański i p. Jonasz, który sprawę monopolu — jak to wczoraj donieśliśmy — poruszył także na posiedzeniu lwowskiej Izby handlowej.

W głosowaniu Rada wniosek p. prezydenta jednogłośnie przyjęła. Na przyszłem posiedzeniu będzie przedłożoną Radzie do zatwierdzenia lista tych osób, które mają wejść w skład owej komisyi.

Dnia 21 bm. zejdzie się komisya reambulacyjna w sprawie położenia drugiego toru na przestrzeni Lwów dworzec główny Lwów Podzamcze. Delegatami Rady miejskiej wybrano do komisyi tej pp. Dulębę, Maryańskiego, Gołąba, Ciechcińskiego, Stroynowskiego i Beisera.

R. p. Gołąb oświadczył, że sekcya III zastanawiała się na wczorajszem posiedzeniu nad sprawą położenia drugiego toru. Pierwsza komisya reambulacyjna, w której również brali udział delegaci miasta, odbyła się w r. 1867 Niestety jednak wówczas radni miejscy nie bronili energicznie interesów miasta, gdyż zezwolili na usypanie wału kolejowego, który zupełnie przerwał komunikacyę między miastem a częścią dzielnicy żółkiewskiej po za wałem położoną i na niedogodne dla miasta usytuowanie dworca na Podzamczu. Otóż sekcya III, obradując nad tą sprawą i chcąc choć w części wyrządzoną miastu szkodę naprawić, uchwaliła prosić Radę, aby delegatom wybranym do komisyi reambulacyjnej dała dyrektywę, aby: 1) starali się o zniesienie usypanego wału kolejowego i zastąpienie go wiaduktem, przez co by się stworzyła bezpośrednia komunikacya między miastem a dzielnicą Żółkiewską; 2) aby mosty kolejowe wznoszące się nad ulicami były tak szerokie, jak linia regulacyjna tych ulic i 3) aby delegaci ci odbyli wspólną naradę z dyrektorem urzędu budowniczego p. Hochbergerem i radcami magistratu Łyszkowskim i Ostwińskim, rozpatrzyli dokładnie dawny kontrakt i uchwalili w jaki sposób mają wspólnie bronić interesów miasta w komisyi reambulacyjnej.

W końcu proponuje sekcya III, aby Rada podczas pobytu we Lwowie p. prezydenta kolei państwowych dra Bilińskiego wysłała do niego deputacyę i prosiła go o uwzględnienie życzeń miasta.

P. r. Michalski stanął gorąco w obronie mieszkańców dzielnicy żółkiewskiej, którzy odcięci od miasta wałem kolejowym cierpią krzywdę, gdyż są pozbawieni bezpośredniej komunikacyi z miastem, wskutek czego grunta ich tracą na wartości, a domy się nie rentują. Przemawiali jeszcze pp. Bardasz i Rawski, poczem Rada przyjęła wszystkie wnioski przedstawione przez p. r. Gołąba.

Po załatwieniu kilku rekursów w sprawach budowniczo-policyjnych i kilku spraw ściśle administracyjnych, przewodniczący o godzinie ½9 dla braku kompletu zamknął posiedzenie.

KRONIKA.

Lwów 16 listopada.

Ostatnia encyklika Leona XIII. Wczoraj dokończył ks. Szczęsny Malarski w Czytelni katolickiej swego odczytu o ostatniej encyklice papieża Leona XIII „Praeclara gratulationis", zajmującej się ideą połączenia z katolicyzmem wszystkich innych wyznań świata. Załatwiwszy się ze wschodem, któremu należało się pierwszeństwo z tego powodu, że tam właśnie chrystyanizm zrodził się i urósł do potęgi, która wstrząsnęła podwalinami starożytnej cywilizacyi, papież zwraca się w encyklice swej do protestantyzmu, obejmującego wyznanie luterskie, kalwińskie i anglikańskie. Tu Leon XIII użył zupełnie odmiennych środków, aniżeli w tej części, którą poświęcił schyzmie wschodniej. Religii opartej na racyonalizmie, religii, której główny dogmat pozwala każdemu pismo św. tłómaczyć sobie wedle osobistego zapatrywania i poglądów, musi papież przeciwstawić argumenta, oparte przedewszystkiem na zimnej rachubie i przemówić do praktycznego zmysłu tych narodów, które przez odszczepieństwo doszły do zupełnego materyalizmu. Czy słowa Leona XIII wywrą wśród nich pożądane dla papiestwa wrażenie, na razie nie da się [illegible] stwierdzić jednak należy, że najbliżej idei katolickiej stoi społeczeństwo angielskie, które też zapewne pierwsze doprowadzi do zjednoczenia z Kościołem.

Oprócz rdzennego ustępu o nawróceniu sekt niekatolickich, encyklika zawiera także dodatkowe uwagi, zwrócone już wprost do wyznawców katolicyzmu. Między innemi np. zajmuje się określeniem stosunku Kościoła do państwa i [illegible], że Kościół katolicki robił nieraz ustępstwa ze swoich praw na rzecz państw, czego dowodem są liczne konkordaty, z niemi zawierane, lecz w zamian za to spotyka się systematycznie z tendencyą podporządkowania Kościoła interesom państwowym. Kościół jako [illegible], jest instytucyą w sobie skończoną. Dlatego posiada własne prawa, a nawet egzekutywę, [illegible] nie zostaje w sprzeczności z interesami państw, gdyż ma na celu zupełnie odrębny zakres działania i obowiązki. Owszem, dwie te potęgi, z których jedna jest duchową, a druga doczesną tylko i materyalną, powinny wspierać się [illegible] Obie [illegible] jak wolnomularstwo, które „nie spocznie aż ostatniego króla powiesi na wnętrznościach ostatniego księdza."

Nakoniec kreśli encyklika [illegible] przyszłości, w którym [illegible] szczęście, jakie czeka ludzkość z chwilą, gdy zasady katolickie wejdą w krew jej. Takie potworne urządzenia, jak militaryzm, pochłaniający najdroższą i najsilniejszą młodzież i odrywający ją od nauki, przemysłu i roli, podatki, wzrastające z każdym rokiem na utrzymanie zbrojnego pokoju i jako konieczne następstwo tych anomalii, [illegible] z powierzchni [illegible]. Do przeprowadzenia tego ideału potrzeba tylko jednej rzeczy, [illegible] się [illegible] dążyć do [illegible] misya [illegible] zdobycze cywilizacyi [illegible] pogan, [illegible] katolickiej, [illegible] ład i zjednoczenia [illegible] obóz chrześcijański [illegible] w jedną [illegible] tak brzmi [illegible] większą doniosłość [illegible] Co [illegible] jest [illegible] w ka[illegible] nia [illegible] olbrzym[illegible] encykliki Leona XIII *Praeclara gratulationis.*

Konkursa. Magistrat m. Podgórza rozpisał z terminem do 31 grudnia b. r. konkurs na posadę kasyera kasy miejskiej w Podgórzu z płacą 700 zł. z mieszkaniem i kwinkwenniami. Magistrat m. Bolechowa ogłasza konkurs na weterynarza miejskiego. Podania przyjmuje do końca grudnia b. r.

Ze stor adwokackich. Dr. Samuel Blaustein wpisany na listę adwokatów z siedzibą w Stanisławowie.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska [illegible] Prezentowani w charakterze kurata I klasy do szpitala powszechnego w Przemyślu ks. Izydor Pilarski. Jurysdykcyę otrzymali księża: Alfons [illegible] i Józef [illegible] z [illegible] konwentu [illegible]. Zmiany w zakonach: Dnia 16 października b. r. O. Maciej Rans, generał kongr. Najśw. Odkupiciela utworzył wiceprowincyę polską zakonu OO. Redemptorystów. Przełożonym wiceprowincyi, jako wizytator, mianowany O. Engelbert Janeczek; O. Bernard Łabieński i O. Antoni Jedek jego konsultorami. W Mościskach rektorem mianowany O. Bernard Łabieński; w Tuchowie superiorem O. [illegible]. O. Antoni Jedek przesiedlony z Tuchowa do Mościsk; O. Paweł [illegible] z Mościsk do Tuchowa.

Raut. W niedzielę dnia 25 listopada odbędzie się urządzony staraniem Tow. św. Salomei wielki raut w sali kasyna miejskiego, z łaskawym współudziałem pani Heleny Modrzejewskiej. Komitet nie szczędzi [illegible] odpowiednie [illegible] artystki, która [illegible] fiary [illegible] przyczyniła [illegible] Bliższe szczegóły podamy wkrótce.

Nabożeństwo. Staraniem Towarzystwa im. św. Salomei odbędzie się uroczyste nabożeństwo w dniu św. Salomei, t. j. 17 bm. w sobotę o pół do 10 w kościele [illegible] ks. kanonik [illegible]wski, a Tow. muzyczne pod batutą dyrektora Schwarca przyrzekło przyczynić się śpiewem do uświetnienia uroczystości.

W sprawie upiększenia Lwowa. Wrócić jeszcze musimy do projektu przeprowadzenia kolei żelaznej poza wzgórza Kleparowskie, projektu, który jak to już powiedzieliśmy, ma ogromne znaczenie dla Lwowa, a w pierwszym rzędzie przyczyniłby się do zrobienia tego, co byłoby sprawiedliwem dla dzielnicy żółkiewskiej. Albowiem jak dalece upośledzona jest ta dzielnica i po macoszemu dotąd traktowana, zrozumiemy łatwo, jeżeli pociągniemy w sobie w myśli linię napowietrzną od Wysokiego Zamku do św. Jura. Oto wszystkie gmachy publiczne, wszystkie szkoły i zakłady naukowe znajdują się po lewej stronie tej linii, po prawej zaś, t. z. właśnie na przedmieściu żółkiewskiem nie ma żadnej szkoły średniej, ba nawet żadnej szkoły ludowej prócz jednej szkoły św. Marcina najmniejszej ze wszystkich szkół lwowskich. Czyż można w obec tego dziwić się, że ludzie mający rodziny, szukają mieszkań tylko w takich okolicach, gdzie są szkoły w pobliżu, na żółkiewskiem zaś mieszka tylko najuboższa klasa. Słusznem przeto jest żądanie mieszkańców tej dzielnicy, ażeby w jej obrębie znajdował się przynajmniej jeden średni zakład naukowy. Zakład taki pomieściłby można bardzo wygodnie w razie przełożenia linii kolejowej między Podzamczem a dworcem głównym w dzisiejszym budynku stacyjnym na Podzamczu, obszar zaś zajęty przez tory kolejowe i rozmaite budynki stacyjne na Podzamczu, możnaby obrócić na ogród publiczny, łączący się w harmonijną całość z plantacyami Wysokiego Zamku.

Dalszą przeszkodą, tamującą dotychczas rozwój dzielnicy żółkiewskiej, jest Pełtew, której koryto w całym biegu przez tę dzielnicę jest odkryte, sieje dokoła smrodliwe wyziewy i zatruwa powietrze. Koniecznie zatem potrzebaby nakryć Pełtew i uregulować jej łożysko, przedewszystkiem zaś pogłębić je, gdyż obecnie jest poziom jego wyższy od stanu wody zaskórnej, skutkiem czego nie można gruntów odwodnić, ani też przeprowadzić racyonalnej kanalizacyi. Dziś bowiem skutkiem tego, że koryto Pełtwi jest wyższe od poziomu wielu ulic na Żółkiewskiem, przeprowadzenie kanalizacyi jest wprost niemożliwem. I tak, gdy mieszkańcy ulicy Młynarskiej prosili o wybudowanie im kanału, musiano ich prośbie odmówić, gdyż okazało się, że gdyby kanał ten wybudowano, to woda z Pełtwi wdzierałaby się do kanału, a nie przeciwnie. Koniecznie zatem potrzeba pogłębić koryto Pełtwi w dzielnicy Żółkiewskiej przynajmniej o jeden metr. Mieszkańcy tej dzielnicy zamierzają więc udać się do Wydziału krajowego i Sejmu z prośbą, ażeby regulacyę tego kawałka Pełtwi przeprowadzono kosztem funduszu krajowego. Sejm uchwalił bowiem już przeprowadzić regulacyę Pełtwi aż do Buska, wszelako regulacya ta ma się zaczynać dopiero od Zamarstynowa a zatem o kilkaset kroków za przedmieściem Żółkiewskiem, otóż zabiegi właścicieli realności na tem przedmieściu, którzy są zanadto ubodzy, aby mogli ponieść koszta uregulowania łożyska Pełtwi na długości tych kilkuset metrów, zmierzają do tego, ażeby ten kawałek rzeki objęty został uchwalonym już planem regulacyjnym. Korzyści, jakieby to uregulowanie przyniosło, byłyby ogromne, gdyż wszystkie rozległe grunta bagniste na Zamarstynowie i Żółkiewskiem możnaby odwodnić i stanowiłyby one prześliczne tereny budowlane.

A teraz uprzytomnijmy sobie w myśli obraz, jaki przedstawiałaby owa najdłuższa ulica we Lwowie, którąby powstała przez zburzenie dwóch lub trzech domów na placu Gołuchowskich i przedłużenie wałów hetmańskich hen aż ku owym wzgórzom kleparowskim, zamykającym kotlinę, w której Lwów leży. Do zburzenia nadają się domy pod l. 7, 8 i 9 na placu Gołuchowskich. Jeżeli zburzy się te trzy domy, nawiasem mówiąc brzydkie i brudne rudery, i wybije się otwór na targowicę zbożową, wówczas po nakryciu Pełtwi i usunięciu wału kolejowego nie ma się już żadnej przeszkody na dalszej drodze i można stworzyć taki wspaniały bulwar, jakiego nie ma może drugiego w środkowej Europie, bulwar długi na kilka kilometrów, a zamknięty wspaniałym dworcem kolejowym, wznoszącym się na wzgórzu kleparowskiem, a właściwie i po za ten dworzec możnaby bulwar ten przedłużyć aż do Brzuchowic, a wtedy po obu stronach tej drogi powstałyby piękne wille, gdyż okolica tamta jest zdrowa i prześliczna, a linia tramwaju elektrycznego, którą wówczas z całą pewnością wybudowanoby do Brzuchowic, ułatwiałaby komunikacyę z miastem. Jeszcze z jednego względu byłby taki bulwar prawdziwem dobrodziejstwem dla mieszkańców Lwowa. Oto dziś nie ma we Lwowie prawie możności odbycia przejażdżki powozem czy dorożką. W mieście bowiem nie ma ani jednej drogi, którąby się ku temu nadawała. Pozostaje więc tylko wybrać się za rogatki. Wszelako jest to przyjemność tak kosztowna, że nie każdy może sobie jej pozwolić, za rogatkami bowiem przestaje obowiązywać taryfa dorożkarska i dorożkarz każe sobie płacić tyle, ile mu się podoba, a opłata myta na rogatkach zwiększa jeszcze koszta, co jednak najważniejsza, to to, że gdyby nawet kto nie oglądał się na koszta, to z takiej przejażdżki nie wiele ma przyjemności, gdyż gościńce za rogatkami są fatalne, pełne dziur i wybojów, lub też zasypane szutrem, więc podczas słoty pełne błota a podczas posuchy tworzą tumany kurzu. Ulica zaś owa, którą mamy na myśli, równiutka, długa i szeroka, stanowiłaby przepyszne corso dla powozów, a i dla pieszych byłaby ulubionem miejscem przechadzki. Taką olbrzymią zmianę, którąby była punktem zwrotnym w rozwoju nietylko dzielnicy III, ale całego miasta możnaby przeprowadzić stosunkowo bardzo nieznacznym kosztem, gdyż koszta nabycia owych trzech ruder na placu Gołuchowskich powetowałoby się w znacznej części przez to, że po ich zburzeniu i przebiciu ulicy pozostałyby po obu jej stronach szerokie skrawki terenu budowlanego, który wówczas przedstawiałby bardzo znaczną wartość.

Z Dobromila nam piszą: Ogół dobrze myślący tutejszego powiatu a w szczególności miasta Dobromila, dotknęła niemiła wiadomość o przeniesieniu komisarza powiatowego p. Mieczysława Paszkudzkiego, na posadę do namiestnictwa we Lwowie. Urzędnik ten przez trzy lata pracował w powiecie naszym z rzadką gorliwością i poczuciem dobra ogólnego. Każdy krok jego cechował prawdziwie obywatelski sposób myślenia i dążność do poprawienia zaniedbanych od lat dawnych stosunków powiatu. Ogół tutejszy nie może się oswoić z myślą, że straci z pośród siebie duszę i inicyatora każdej dobrej sprawy, że po jego odejściu wezmą górę złe żywioły w mieście i powiecie, które dawniej rej wodziły i tylko pod uczciwą a żelazną ręką pana Paszkudzkiego ucichnąć musiały chwilowo. Niebezpieczeństwo zagraża pewne, że po odejściu tego zacnego rządcy powiatu, zbyt młode jeszcze owoce jego uczciwej działalności zmarnieją a przytłumione ognie wichrzeń i nadużyć w powiecie z tem większą siłą i reakcyą wybuchną. Wielką i niekłamaną wdzięczność, która nie wygaśnie i po jego odejściu, ma powiat dobromilski dla pana Paszkudzkiego, który z rzadką cywilną odwagą, niereflektującą na intrygi i odgrażania się, umiał bronić dobra publicznej sprawy przeciw nadużyciom i szalbierstwom. Przy jego pomocy oczyszczono radę powiatową ze złych czynników, gminy wiejskie pozbyły się szkodliwych wójtów, — gminy miejskie wybrały zarządy złożone z ludzi uczciwych i chętnych do pracy, a bezład i nadużycia w mieście Dobromilu, zapewne również przy pomocy i energii pana Paszkudzkiego zostałyby uchylone. — Tracąc tak czynnego a zawsze nieskazitelnie prawego urzędnika, mimowoli oddajemy się zwątpieniu i patrząc z przyjemnością na teraźniejszość, ze strachem i żalem pytamy: czy pójdzie tak dalej? i — co będzie dalej? Wybierają się deputacye wszystkich klas ludności i korporacyi autonomicznych do pana namiestnika z prośbą, by nadal pozostawił tutaj pana Paszkudzkiego, by nie narażał nas na brak urzędnika, który jest duszą i podporą powiatu a którego ubytek zada temu powiatowi dotkliwą i niepowetowaną klęskę. Wprawdzie żywioły mętne (a głównie niechrześciańskie) rade są z tego, że odejdzie urzędnik dbały o publiczny porządek i tępiący nadużycia, lecz cały zresztą ogół szczerze i serdecznie boleje nad tą stratą.

Dowiadujemy się właśnie, że Rady gminne miast Birczy i Nowego miasta należących do tutejszego powiatu uchwaliły jednogłośnie nadać honorowe obywatelstwo komisarzowi panu Paszkudzkiemu, a że od dwóch lat już jest on zaszczycony honorowem obywatelstwem miasta Dobromila, stąd dowód, jak dobrym, lubianym i miłym był czynnikiem w tutejszym powiecie. Lecz te oznaki uznania nie zwrócą nam straty! Cieszymy się jednak nadzieją, że p. namiestnik uwzględni zgodną i usilną prośbę powiatu, i uchroni go przed dotkliwą i bolesną stratą, pozostawiając nadal na dotychczasowem stanowisku pana komisarza Paszkudzkiego.

W parlamencie wiedeńskim podczas obrad nad ustawą cywilną poseł Fanderlik bronił gorąco projektu rządowego. Przeciwnik tego projektu poseł Burghart zrobił p. Fanderlikowi zarzut, iż on dlatego broni przedłożenia rządowego, że chce zostać radzcą dworu. W odpowiedzi na to p. Fanderlik posłał p. Burghartowi świadków, ale p. Burghart odmówił satysfakcyi.

Demonstracye. Franciszek Koszut, syn zmarłego niedawno Ludwika Koszuta, dyktatora z roku 1848, odbywa po Węgrzech pochód tryumfalny i w rozmaitych miastach wygłasza mowy. Z mów tych niektóre są skierowane przeciw dualizmowi i węgierskiemu rządowi. Znakomity pisarz węgierski Maurycy Jokaj, napisał był przed paru dniami list do Koszuta, aby zaniechał zgubnych dla Węgier agitacyi, ale list ten żadnego nie odniósł skutku.

Dziennik *Nemzet* wystąpił również przeciw postępowaniu Koszuta. Za to studenci peszteńscy pod lokalem redakcyi urządzili demonstracyę, a mianowicie wśród krzyków i pisków, spalili ten numer *Nemzeta*, w którym się znajdował ów artykuł wzywający Koszuta do lojalnego zachowywania się. Policya rozproszyła demonstrantów, 60-ciu studentów uwięziono.

Pożar. W Krechowicach pod Stanisławowem spaliły się zabudowania dworskie i wszystkie ziemiopłody. Szkoda, wynosząca 4000 zł, dotknęła dzierżawcę p. Bergmana.

Z Bukowiny piszą nam: Donoszę Szan. Redakcyi o zdarzeniu nie do uwierzenia, które miało miejsce w majątku moim Petroutz nad Seretem z dnia 13 na 14 b. m. W gumnie zgorzało sześć obok siebie stojących, po dziesięć sążni długich, stert ze zbożem doszczętnie, podczas gdy tuż obok, bo zaledwie kilkanaście kroków znajdujących się zabudowań, jako to: stodoły, spichlerza i stajni, nie mówiąc już o stosunkowo bardzo blisko będącym dworze, wcale ogień nie tknął. Pożar trwał przeszło 12 godzin, a pomocy nie było, śmiało można powiedzieć, żadnej, gdyż włościanie, którzy się pozlatywali, przypatrywali się tylko ogniowi, a dopiero w przeszło połowie trwania pożaru zaczęliśmy

---

6)

ZAGRZEBANI

POWIEŚĆ

przez Klemensa Junoszę.

(Ciąg dalszy).

— No! — widzisz pan — kobieta, panna, to zawsze co innego...

— Wielka mi rzecz, — panna! Mając pięćdziesiąt lat z okładem, mogła się już była do tej panieńskiej godności przyzwyczaić — i nie wyrabiać komedyi na starość.

— Dajżeż jej pokój! — o jakich to zmartwieniach mówiłeś — panie Mikołaju?!

— Mam ich tysiące... codzień nowe!

— Słyszałem i ja coś o tem...

— Ty?

— Tak!.. Joel mi wspominał.

— Znasz go?

— Znam — ale zkądby on mógł wiedzieć?

— Jednak widocznie coś wie.

— Ale to chyba przeczuł — bo mnie wielkie istotnie zmartwienie spotkało, dziś rano, przed samym twoim przyjazdem...

— Cóż się stało?

— Okropność! powiadam ci mój kochany! okropność! Wolałbym nie wiem co stracić — wolałbym z Gapcewiczem sprawę przegrać, — wolałbym... już sam nie wiem, cobym wolał...

— Ależ o co idzie?

— O co! o co! przecież znasz ten mój osobliwy zegar z kukułką.

— Znam ten stary grat, jak zły grosz.

— No! tylko proszę cię, tak nie mów. Nie znasz się, nie masz o tem najmniejszego wyobrażenia i dowodzisz. Grat! proszę cię! cóż to jest grat?... Należy rozróżniać... Nie wszystko co stare jest gratem... są antyki...

— Jak my obaj, naprzykład — rzekł śmiejąc się Jajko.

— To znów co innego. My—zwłaszcza, gdy nikt nie słyszy — możemy sobie po przyjacielsku, za cztery oczy, powiedzieć, że jesteśmy dwa stare graty, nie miniemy się z prawdą, ale nazwać mój zegar, starym gratem... to daruj! kochany Symplicyuszu! wyrażenie — to jest, że tak powiem.. barbarzyństwo!

— No nie gniewaj się, w twoim własnym domu nie chciałbym ci robić przykrości. Otóż cofam niewłaściwe wyrażenie i uroczyście nazywam twoją kukułkę, nie gratem — lecz antykiem.

— Przez żarty?

— Nie! nie! na seryo — ale gdzież racya do martwienia się?

— Widzisz! ten zegar, ten mój najmilszy zegar, spadł ze ściany i rozbił się na drobne kawałki...

— Ten z kukułką?

— Ten! ten! mój przyjacielu!...

— No! jeżeli tak? — to czekajże! Za parę miesięcy będę na jarmarku w Łowiczu i kupię ci taki sam, nowiuteńki... — jak zacznie kukać, to ręczę ci, że w stajni słychać będzie..

— A, proszę cię! To zakrawa na żart — takich zegarów już dziś nie wyrabiają; a jeżeli wyrabiają, to nie takie, lecz liche tandetą niemiecką... Dla tego wstrzymaj się z tym podarunkiem...

Pan Symplicyusz, niechcąc gospodarza drażnić, wnet na inny przedmiot rozmowę zwrócił.

— Byli tu u ciebie Niemcy podobno — zapytał.

— Byli...

— Zapewne o kupno Maciejowa?

— A niby!..

— Joel mówił, że jesteście blisko końca, że masz zamiar sprzedać.

P. Mikołaj milczał. Wstał od stołu i wielkimi krokami chodzić po pokoju zaczął.. Widocznie było, że humor traci.

— Tedy! kochany panie Mikołaju — odezwał się Jajko — jeżeli mam prawdę powiedzieć, to obecnie nie miałem wcale zamiaru do Maciejowa wstępować...

— A to dlaczego?

— Bo interesa powołują mnie gdzieindziej — ale jak mi Joel powiedział, że masz kłopoty, że cię tu jakieś szwaby najeżdżają — pomyślałem sobie, że nie godzi się zostawiać przyjaciela wśród trosk i przyjechałem... ale widzę, żem w złą godzinę trafił...

— Bój się Boga człowieku! z otwartemi rękami zawsze cię przyjmę i witam, a ty jakieś suppozycye robisz. Strułeś mnie „kukułką" — to prawda, bo jak można nazywać szacowny antyk, starym gratem... Strułeś mnie, tem bardziej, że jesteś moim starym przyjacielem i że, jeżeli od kogo, to od ciebie nie spodziewałem się takiej herezyi usłyszeć. Pomimo tego, drogi Symplicyuszu! kocham cię jak brata — i jeżeli jeszcze powtórzysz, żeś do mego domu w złą godzinę trafił, — to... to... chyba strzelać się z tobą będę.

— Dajże pokój, panie Mikołaju! — o co mamy się strzelać? Tu ważniejsza rzecz jest i powiedz mi tak, szczerze, czy na pewno myślisz się pozbyć Maciejowa? czy na prawdę wszedłeś z tymi szwabami w jakoweś układy? Czy Joel prawdę mówił?

— Joel jest głupi! — odpowiedział pan Mikołaj z gniewem. Głupi jest, bo nic nie rozumie, ani rozumieć nie może... Oni mnie męczą — ty wiesz najlepiej Symplicyuszu! jak oni mnie męczą!

— Zapewne...

— Ciągle, ciągle ta nieszczęsna kwestya sprzedaży jest na stole. Ciągle słyszę jedną i tę samą piosenkę; — a po co? a na co gospodarować! a niech się ojciec tego kłopotu pozbędzie! powiadam ci Symplicyuszu! głowa puchnie od tego... Sprowadzają mi tu różnych kupców: żydów, Szwabów, Bóg wie zkąd! — każą się z nimi układać i traktować...

— Jakto każą? Któż zmusza cię, żebyś słuchał?

— Nie zmusza... i zmusza...

— Nierozumiem...

— Zmusić nikt nie może, bo nie ma prawa, ale nudzą, męczą. Nie masz wyobrażenia jak nudzą...

— Więc cóż?

— Więc dyssymuluję, udaję... Jaśćić wolę to, niż otwartą wojnę... powiadam, że owszem, że chętnie sprzedam, niech tylko dadzą kupców. Oni dają kupców, ja stawiam warunki, kupno nie przychodzi do skutku. Tem się trzymam tylko przy Maciejowie i... przy życiu....

— Rozumiem ja to. Dobrze robisz, bardzo dobrze robisz, mój Mikołaju!

— Ba, ale czy długo tak opierać się zdołam?

— Ja myślę, że dokąd ci się będzie podobało.

— Oj nie! Oj nie! Oni mnie już okropnie zmęczyli, a teraz, z tymi Szwabami jest istotnie rzecz ciężka...

— Z powodu?

— Doskonale chcą płacić. Wszystko, co proponuję, przyjmują. Już nawet sam nie wiem, co mam wymyślić? Musi im bardzo zależeć na kupnie Maciejowa, bo nawet grymasy moje uwzględniają. Powiedziano było, że sprzedam z inwentarzem i w tym stosunku ustanowiono szacunek. Ja żądam wyłączenia sześciu najlepszych koni; powiadają, że i owszem. Wyłączam cztery, co najpiękniejsze krowy, powiadają, badzo dobrze. Wyłączam powóz, bryczki, uprząż, siodła; mówią, że im nic potem... Musi w tem coś być, ale co? nie wiem. Czy oni przewidują, że przez Maciejow pójdzie droga żelazna? czy co? Jednem słowem, że wszystko akceptują, na wszystko się zgadzają, byle tylko kończyć i kończyć, jak najprędzej... Sam już nie wiem, co mam wymyślić, żeby się od tego uwolnić? Za dwa tygodnie znowu tu mają przyjechać. Ratuj! jeżeli możesz! radź!

— Wiesz co — rzekł po namyśle Jajko — sprzedaj im ów sławny proces z kapitułą.

— Bój się Boga! człowieku! toć to trzy grosze nie warto.

— Tem lepiej!

— Ale jakże?.... proponować nawet nie wypada.

— Dlaczego? Ostatecznie, rzecz to nie tak zła jak sądzisz. Wasze prawa do spornych terytoryów są jasne, a że dziś majątki kapituły nie znajdują się w jej ręku, tylko w ręku rządu, to nie znaczy nic. Odpowiada ten, kto posiada, ponieważ pretensye wasze przedawnieniom nie uległy. Ja tę rzecz znam, dość blisko nawet.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sprowadzoną sikawką zlewać dachy budynków najbliższych ognia. Ocalenie zabudowań zawdzięczać jedynie należy wypadkowi, że prawie zupełnie wiatru nie było. *Hieronim Łodyński.*

Pomysł Sary Bernhardt. Własny grób wyzyskać do celów reklamy, oto najnowszy pomysł Sary Bernhard. Dama ta w wolnych chwilach zabawia się rzeźbiarstwem i tak np. teraz kończy biust słynnego aktora francuskiego Coquelina. Ale arcydziełem jej dłuta ma być własny jej... grobowiec. Rysunki są już gotowe, brakuje jeszcze niektórych narzędzi, wymaganych przy wykonaniu tak wielkiego dzieła. Marmur spoczywa już w pracowni Sary Bernhardt i czeka na pierwsze uderzenia jej dłuta.

Nowe ciało o dziwnych własnościach odkryła chemia. Zwie się ono Cryostazą, a składa się z równych części feniolu, kamfory i saponinu. Ma ono tę właściwość, wręcz przeciwną wszystkim innym znanym dotąd ciałom, że w niskiej temperaturze jest płynnem, przy podniesieniu zaś jej tężeje. Chemia wprawdzie zna cały szereg ciał, które w niskiej temperaturze są płynne, w wyższej zaś tężeją, są to połączenia białkowate, ale różnią się one tem od Cryostazy, że raz stężawszy, nigdy już nie przybierają stanu płynnego, choćby były wystawione na działanie jak najniższej temperatury. Inaczej zaś rzecz ma się z Cryostazą, w wysokiej temperaturze tężeje, lecz gdy stężałą się oziębi, zamienia się znów w stan płynny.

W Berlinie sąd skazał pewnego młodego człowieka, który na ulicy dwom nieznanym sobie damom narzucał się z galanteryą i wbrew ich woli chciał je odprowadzić do domu, na cztery miesiące aresztu. Niechże to będzie przestrogą dla lwowskich don Juanów.

Napady na kolejach amerykańskich. Od chwili stłumienia przez rząd amerykański bastówki robotników kolejowych, która powstała z powodu zatargu, jaki wybuchł między znanym w Ameryce fabrykantem wagonów Pullmanem, a jego robotnikami, rozpoczęły się w Ameryce ustawiczne napady na pociągi kolejowe. Amerykanie napady te przypisują wydalonym ze służby robotnikom kolejowym. Celem zamachu bywa zwykle zrabowanie wagonu kompanii ekspresowej, trudniącej się przewożeniem posyłek wartościowych, oraz pieniędzy. Wagon taki idzie przy każdym pociągu pospiesznym. Jeden z takich napadów hr. Henryk Łubieński opisuje w następujących słowach:

„Przed kilku tygodniami dano znać potajemnie kolei Santa Fe, że knuje się znów spisek na zatrzymanie jednego z jej pociągów pospiesznych. Podwojono więc środki ostrożności. Na każdym pociągu jeździło kilku zbrojnych detektywów, czyli agentów prywatnej policyi tajnej. Wreszcie szpieg z bandy złodziejskiej donosi, że rzecz ukartowana na poniedziałek wieczór. Umawia się przytem, że załoga pociągu nie rozpocznie ognia, dopóki on się nie da poznać i nie skryje od kul.

Jakoż wszystko się odbyło w klasycznym stylu. Petarda podłożona pod koła parowozu i powiew czerwonej latarki oznajmiły maszyniście, że ma stanąć. Za tem miało nastąpić obezwładnienie maszynisty, rozbicie i ograbienie wagonu ekspresowego, a skoroby się to powiodło, obranie z kosztowności wylękłych pasażerów.

Zwykły ów program nie ziścił się jednak, ponieważ zbójów było tylko pięciu, a z tych jeden szpieg. Ten zaś zaraz po wstrzymaniu pociągu gwizdnął wedle umowy i umknął w przeciwną stronę. Wtedy czterej pozostali, nie czując się dość silni, by obsadzić lokomotywę i wziąć się do rabunku, dali ognia do maszynisty i ranili go w ramię. Palacza zaś chybili.

Wtedy załoga pociągu, słysząc jęki ranionego maszynisty, nie doczekała się złodziei w wagonie ekspresowym, by ich tam trupem położyć, lecz poczęła odrazu strzelać. Zbóje, widząc niespodziewany opór, odpowiedzieli kilku strzałami i cofnęli się w gęstwinę leśną. Posypał się za nimi grad kul. Śmielsi z załogi puścili się nawet w pogoń i o sto kroków w lesie znaleźli przywiązane dwa konie. To miało znaczyć, że jeden ze zbójów zabity, bo drugi koń należał do szpiega. Jakoż zabitego odnaleziono opodal w krzakach.

Nad ranem pojmano drugiego złoczyńcę we własnej jego chacie, dokąd się dowlókł, pomimo, iż dostał postrzał z siedmiu grubych lotek. Szpieg otrzymał nazajutrz obiecaną nagrodę 2,000 dolarów i ulotnił się zaraz z okolicy, obawiając się pomsty nieujętych jeszcze wspólników.

Podczas bitwy panika nie do opisania panowała wśród pasażerów. Kobiety mdlały, mężczyźni kryli się pod siedzenia. Jeden starzec klęcząc, począł odmawiać psalmy, a posługacz wagonu, murzyn, schował się za piecem, zkąd go dopiero na następnej stacyi, trzęsącego się ze strachu, wyciągnięto. Na pociągu znalazł się, naturalnie, reporter. Wysłany on był za porozumieniem z zarządem kolei przez redakcyę chicagoskiej *Tribune*, która już w rannem wtorkowem wydaniu podała obszerną depeszę z opisem zaszłego minionej nocy wypadku".

Z Rzymu donoszą, iż Ojciec św. wystosował do cara Mikołaja II pismo odręczne, w którem prosi go o ułaskawienie skazanych w procesie krożańskim Żmudzinów.

Rozruchy w Rzymie. Z Rzymu donoszą: Dnia 6 b. m. nastąpiły tu rozruchy ludowe na pogrzebie znanego „capopolo", to jest ludowego przywódzcy, Antoniego Curti'ego, naczelnika demokratycznych stowarzyszeń Transteweru a dawnego spiskowca przeciwko rządowi papieskiemu i jego sprzymierzeńcom i obrońcom. Rozruchy te ztąd wynikły, iż policya włoska, z rozkazu p. Crispiego, nie chciała pozwolić, aby długi orszak pogrzebowy, ciągnący z zatybrowej połowy miasta i złożony niemal wyłącznie z „circoli" czyli towarzystw demokratycznych prawnie już rozwiązanych od jakiegoś czasu, przechodził najkrótszą drogą wiodącą na cmentarz, to jest przez nowy most „ponte Garibaldi", ale żądała aby obrał dłuższą przez „Quatro Capi".

Pierwsza bowiem droga prowadzi przez plac Wenecki i około pałacu weneckiego, który skutkiem przyjacielskiej ugody pozostał własnością Austryi i jest rezydencyą ich ambasadorów przy Stolicy św. Chociaż czasy i stosunki polityczne całkiem się zmieniły, lękano się, aby owe demokratyczne koła, prawnie już nie istniejące, które postępowały za karawanem Curtiego, nie dopuściły się podwójnej wrogiej demonstracyi, natchnionej irredentyzmem przeciwko Austryi, sprzymierzonej dziś z Włochami, a nienawiścią religijną przeciwko Papieżowi, bo chociaż doczesna władza jego już ustała, wolnomyślna demokracya nie chce nawet duchownej jego zwierzchności. Ale orszak pogrzebowy nie chciał dłuższej drogi i obrał krótszą, prowadzącą na plac Wenecki, a przytem demokratyczne „circoli", lubo już legalnie rozwiązane, wystąpiły ze swojemi dawnemi chorągwiami, na których widać było ich nazwy i rozliczne godła.

Przed mostem Garibaldiego oddział straży policyjnej zastąpił im jednak drogę, a naczelnik jego, kawaler Bonerba, rozkazał orszakowi złożyć zakazane już chorągwie. Tu zaczęło się starcie między strażą a nieposłusznymi demokratami. Chorążowie demokratyczno-bezbożnych Towarzystw „Jordana Bruna" nie chcieli swych znaków oddać pomimo trzykrotnego zatrąbienia. Straż więc rzuciła się na nich, chorągwie poszarpane zostały, zaczęła się walka: policyanci dobyli szabel, a demokraci odpowiedzieli gradem kamieni. Trzej z tych ostatnich ściągnęli trumnę Curtiego z karawanu i chcieli z nią koniecznie udać się przez plac Wenecki, ale dziennikarz Barzilai wyperswadował im, aby obrali raczej ulicę Botteghe Oscure, gdzie przed kościołem św. Stanisława biskupa przyszło nareszcie do zgody między demokratami a strażą: trumna wróciła na karawan, złożono zakazane chorągwie i udano się inną drogą na cmentar Campo Varano. Jest kilku rannych między strażą i między demokratami, ale nie ma zabitych.

Biedny cesarz chiński. Jedno z pism holenderskich od swego korespondenta koreańskiego otrzymało taki opis życia i otoczenia cesarza chińskiego:

W dramacie, który się na dalekim wschodzie rozgrywa, cesarz chiński jest postacią najtragiczniejszą. Ten wątły młodzieniec ze smutnemi oczyma siedzi jak w więzieniu w swoim obszernym pałacu, jakby osobliwszy ptak, trzymany w złotej klatce. Ubiór jego jest bardzo prosty pomimo całego przepychu, który go otacza. Cesarz chiński ma zbytkownie urządzone pokoje, w których może przesiadywać na krześle tronowem pełen godności i sztywny koniecznie. Ma świątynie, w których może klęczeć i odprawiać ceremonie, ze wszystkimi ruchami, przepisanymi cesarzom chińskim od wieków przez Li-Ki, księgę ceremonii. Może cichy i samotny błąkać się po wspaniałych ogrodach, pełnych ptaków śpiewających, ozdobionych w przecudne wodotryski; ale nigdy nie widzi nic więcej poza swój ciasny horyzont. Świata zewnętrznego nie widzą jego oczy. Nie widzi nikogo ze swych milionowych poddanych, nie wie, co to życie, lud, morza, ziemia, nie wie nic prócz tego, co mu powiedzieć mandaryni zechcą. Za to jest synem nieba, do którego należy wszystko, co się pod niebem znajduje, jak powiada chińskie przysłowie. Osoba jego jest świętą, a spojrzenie ludu nie powinno znieważać tej świętości. Tylko gromada intrygujących mandarynów otacza cesarza, a ceremonie trzymają go jak w więzach, z których niewolno mu się wyłamać. Każdy krok jego, każde słowo, każde zdarzenie jego życia musi być zastosowano do niewzruszalnych przepisów. A tam na zewnątrz, zdala od niego, rozgrywa się wielki dramat życia, którego znaczenia biedny cesarz chiński nawet nie przeczuwa.

Stan powietrza. T. o 8 rano + 4° R. w poł. + 6° R. Bar. 771. Idzie w górę. Mgła. Pochmurno.

Nasi żebracy.

— Poratuj, litościwa osobo, kalekę, choć szóstaka...

— Jutro, mój przyjacielu.

— E, jutro, to pan sam może nie będzie miał ani grosza...

Teatr. Dziś w piątek „Wiele hałasu o nic", komedya w 5 aktach W. Szekspira, występ pani Heleny Modrzejewskiej. W sobotę „Makbet". W niedzielę po południu „Dom waryatów", wieczorem „Król duchów tatrzańskich czyli miłość wszystko może". W poniedziałek „Jak się wam podoba". We wtorek „Flirt", komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego, z panią Stachowicz w głównej roli. We środę „Marya Stuart". We czwartek „Panna mężatka".

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Dzięki gościnnym występom pani Modrzejewskiej odegrano wczoraj po raz pierwszy na lwowskiej scenie szekspirowską komedyę „Jak się wam podoba?" Z cyklu arcydzieł genialnego dramaturga należy ten utwór do tych dzieł, które pod skalpel dzisiejszej krytyki — ani pod względem budowy, ani nawet pod względem charakterów — brane być nie mogą i nie powinny, ale które posiadają tyle, że się tak wyrazimy, bezbrzeżnej fantazyi, połączonej z nieokiełznanym nieraz humorem i ziarnami zdrowej satyry, iż mimo pleśni wiekowej i nawet treści banalnej, potężne oblicze dramatycznego myśliciela angielskiego jaśnieje w całej pełni. Rozalina jest główną postacią w sztuce, rozłamaną przez autora na dwie części: na kobietę i mężczyznę. Typowe przymioty talentu p. Modrzejewskiej, o których poprzednio już pisaliśmy, ujawniły się w tej roli w całej pełni; urok rozkochanej kobiety, humor i pełna szlachetności, choć zupełnie swobodna akcya młodzieńcze, i te momenta duszy ludzkiej, wspólne kobiecie i mężczyźnie, wybiegały jasnymi promieniami w grze p. Modrzejewskiej, chwytając za serce i za nerwy.

Z licznego otoczenia podnieść należy przedewszystkiem pełną miary artystycznej i bardzo sympatycznego komizmu grę p. Feldmana w roli błazna i towarzyszki Rozaliny, którą p. Siemaszkowa wykonała powabnie. Orlandem był p. Żelazowski; więcej prawdziwej swobody i mniej afektacyi w dykcyi dodałoby tej rozmarzonej postaci krewkiej naturalności i tego bezpretensyonalnego męskiego wdzięku, którego Orlando powinien być uosobieniem. Silnie charakterystyczne postacie starego pasterza i starego sługi pp. Walewski i Dębicki odegrali z taktem i dobrem zrozumieniem ducha szekspirowskich postaci.

„Jak się wam podoba" potrzebuje niezwykłej wystawy, na którą wysadzają się sceny zagraniczne; u nas widoczną była staranność i umiejętne skorzystanie ze środków, jakie się ma do rozporządzenia, a ostatnia scena z tańcami przy różnokolorowem świetle wypadła efektownie. Musimy zrobić uwagę niektórym artystom, że perkalowej gry z fars francuskich nie można tak żywcem przykrawać do szekspirowskich postaci, choćby one były najbardziej jaskrawe, i nie trzeba sobie wyobrażać, że człowiek, który żył kilkaset lat temu, mówił nieludzkim głosem... *Iks Ypsylon.*

* **Drugi koncert Bellincioni** odbędzie się w niedzielę dnia 18 b. m. urządzony staraniem Towarzystwa muzycznego. Znakomita para śpiewaków wykona program nowy, nader zajmujący, wśród którego na ogólne żądanie powtórzony będzie duet z „Amico Fritz".

Powodzenie wczorajszego koncertu zapewnia i niedzielnemu sukces nadzwyczajny.

* **Koncert.** Gdy podczas międzynarodowej wystawy muzycznej w Wiedniu gościła tam opera włoska, największe uznanie publiczności zdobyło sobie dwoje śpiewaków: pani Gemma Bellincioni i mąż jej p. Robert Stagno. Sławę tę spotęgowało jeszcze orzeczenie Mascagniego, iż oboje oni są najlepszymi wykonawcami jego oper. Nic też dziwnego, że gdy zapowiedziano ich koncert we Lwowie, wzbudził on wśród lwowskich melomanów wielkie zainteresowanie, każdy chciał usłyszeć tę głośną oddawna parę. I wszyscy ci, którzy przybyli na wczorajszy koncert, nie doznali zawodu. W pani Bellincioni bowiem poznali śpiewaczkę wyborną, obdarzoną głosem pięknym i melodyjnym. Koncertantka nie mogła okazać wszystkich przymiotów swego śpiewu, gdyż temperament jej sceniczny czuł się skrępowany na estradzie, na której śpiewu nie można ilustrować ruchami i grą twarzy. Głos i temperament p. Bellincioni przypomniał nam najbardziej pannę Hellerównę.

Pan Robert Stagno, jest śpiewakiem znakomitym. Wprawdzie głos jego nie ma tej siły co dawniej, lecz mimo to słucha się go z wielkiem zajęciem.

Wielce niemiłą stroną wczorajszego koncertu były nieporządki administracyjne. Krzeseł w sali nikt nie wskazywał, w garderobie panował ścisk taki i nieporządek, że trudno było po koncercie doprosić się o swoje rzeczy. Przedsiębiorcy koncertu powinniby zaniechać wydzierżawiania sali Domu narodnego dopóty, póki zarząd jej nie poczyni ulepszeń i nie zaprowadzi porządku, w sali, garderobie i na schodach.

* **„Kto winien?".** Szkic z życia przez Jana Łądę. (*Przegląd Polski* z listopada rb.) Znany w szerokich kołach autor, kryjący się pod tym pseudonimem, użył formy powieściowej, aby rozpowszechnić myśl zdrową i zacną (która zdobywa sobie coraz więcej zwolenników), że mianowicie nauczyciele szkół średnich powinni więcej zajmować się powierzoną sobie młodzieżą. Nie jest to wymysł bujnej i lotnej wyobraźni, ale bolesna rzeczywistość, którą ten obrazek stawia nam przed oczy: oto konferencya grona nauczycielskiego postanawia wydalić ucznia, który był dawniej wzorowym, lecz zaniedbał się w siódmej klasie i w rozdrażnieniu posprzeczał się z profesorem; uczeń ten przychodzi do jednego z nauczycieli i z głębi wzburzonego serca czyni gorzkie wyrzuty jemu i jego kolegom, że żaden nigdy nie zaopiekował się nim po ojcowsku, że każdy poprzestawał na wykładzie szkolnym i egzaminowaniu z lekcyi zadanej i „Czy to panu zdaje się może, że chłopak, jak w szkole siedzi i uczy się i z klasy do klasy przechodzi, to już wszystko? Ja wiem, że niejeden z panów profesorów to myśli. A przecie człowiek nie machina. Choć do rana nad książką ślęczy, to mu przecie w mózgu kotłuje, w sercu kipi, i raz ptakiem poleciałby w górę, to znowu z żalu i gorzkości skryłby się pod ziemię, sam siebieby zagryzł. Ale czy to panowie wiedzą? Czy przyjdzie to panom na myśl? Kto z panów spyta którego z nas o co innego, niż o lekcyę zadaną? Kto spyta ucznia, czy zjadł obiad, czy miał kącik spokojny, czy zimą znalazł się choć ogarek, aby przy nim preparacyę szkolną zrobić? Kto ciekawy wiedzieć, z kim on przestaje, co słyszy przez cały dzień, czego się nauczy oprócz lekcyi zadanej, co mu się kręci w głowie i w sercu? Byle cicho siedział i lekcyę wydał. Umiesz? — masz pierwszą. Nie? dwójka! A dlaczego nie umiał? Co to kogo obchodzi!".

Na te słowa budzi się sumienie w słuchającym go nauczycielu i zadaje sobie pytanie, czy spełniał swoje obowiązki względem uczniów „nabiwszy młode umysły „aorystami i supinami", a „nie dając nic ich sercom, nie troszcząc się o ich sumienie, nie pytając o zdrowie ich ciała i o zdrowie ich dusz?" A przecież to nie są „machiny do recytowania frazesów greckich i formułek algebraicznych!"

Jest niezawodnie w tym obrazku trochę licencyi poetycznej i możnaby odpowiedzieć, że tak źle nie jest, że są przecież nauczyciele, którzy prawdziwie młodzież kochają i nietylko troszczą się o jej przygotowanie na lekcyę, ale zajmują się nią i poza szkołą po ojcowsku, z poczucia obowiązku, chociaż nie mogą za to spodziewać się niczego, nawet uznania ze strony przełożonych swoich; ale pomimo tego wyrażamy swą wdzięczność szan. autorowi, że znowu sprawę niezmiernie ważną dla całego społeczeństwa poruszył: bo zawsze jeszcze za mało pracuje szkoła nad wychowaniem dziatwy, nad uszlachetnieniem jej serca, zawsze jeszcze są nauczyciele i kierownicy zakładów, którzy nie chcą wcale wiedzieć o tem, wśród jakich wpływów wyrasta młodzież, czemu się psuje, czemu setki talentów idą na marne? Złe książki, dostarczane uczniom przez wypożyczalnie, złe stancye i towarzystwa, niemoralne widowiska szerzą zniszczenie wśród umysłów młodocianych, a cóż robimy, żeby złemu położyć tamę? *K.*

* **Podręcznik prawa politycznego,** napisał dr. Franciszek Kasparek, professor uniwersytetu Jagiellońskiego. W Krakowie, nakładem księgarni spółki wydawniczej polskiej 1894.

Wyszła część I drugiego tomu tego cennego dzieła, wydawanego przez autora, który swemi książkami systematycznie wypiera niemieckie podręczniki i „kodeksy". Zeszyt niniejszy obejmuje organizacyę urzędów państwowych i autonomicznych czyli razem paragrafy od 83 do 112.

Głosy publiczności.

Podziękowanie. Ze wsi Kondratów, p. Gołogóry, otrzymujemy następujące pismo: Rok 1893 był nieurodzajny, członkowie gminy nie mieliby się czem żywić i pola pozasiewać, gdyby Wp. Tadeusz Dzięciołowski, dzierżawca Gołogór, nie udzielił członkom gminy Kondratowa zboża na przednowek i do zasiania roli z wiosną r. 1894 po tej cenie, jak było zboże płacone, z tem, że należytość dopiero w jesieni kupujący mieli uiścić. Wielkie dobrodziejstwo dla tutejszej biednej gminy wyświadczył p. Dzięciołowski; gdyby nie on, przymuszeni byliby członkowie gminy udać się do lichwiarzy i od nich brać zboże do wyżywienia się i zasiania roli, przyczem dwa razy zapłaciliby wartość tego zboża. Zwierzchność gminna czuje się więc obowiązaną podziękować Wp. Tadeuszowi Dzięciołowskiemu staropolskiem „Bóg zapłać" za udzielenie biednej ludności pomocy.

Zwierzchność gminna. Kondratów dnia 2 listopada 1894. *Wincenty Koziura,* naczelnik gminy.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 14 listopada.

(Z.) Opozycya kontrminy berlińskiej przeciw haussie naszych walorów słabnie z każdym dniem. Dziś arbitraż nie tylko nie sprzedawał nic na rachunek Berlina, ale przeciwnie odkupywał znaczne partye kredytów, których kurs skutkiem tego wybił się znów powyżej 393. Berlińska giełda w ogóle skłonna dziś była ku zwyżce, co się jej rzadko zdarza. Rosyjski minister finansów składa bowiem rzeczywiście depozyta złota w banku niemieckim, co jest najlepszym dowodem, że sprawa polepszenia się stosunków między Rosyą a Niemcami jest na najlepszej drodze. Jakoż ruble podniosły się dziś na 1.37 i pół. Za kredytami, jak to się zwykle u nas dzieje, podniosły się inne akcye bankowe, a także w papierach kolejowych panował ruch znaczny, zwłaszcza w akcyach kolei czeskich i lombardach.

Największa spekulacya panowała w akcyach rozmaitych banków i przemysłowych przedsiębiorstw węgierskich. Spekulacya w tych walorach przekracza już rzeczywiście granice, jakie zdrowy rozum zakreśla. Toż w ciągu niespełna dwóch lat wartość węgierskich akcyj przemysłowych podniosła się prawie o 45%, a bankowych o 60%. Doszło do tego, że renta węgierska, a zatem papier nierównie bezpieczniejszy, aniżeli akcye bankowe lub przemysłowe, daje większy od nich dochód, są bowiem już takie akcye przemysłowe węgierskie, które dają tylko 3%, a nawet 2½% dochodu, a pomimo to kurs ich wciąż idzie w górę. Czemże to wytłumaczyć! Czy może Węgry tak wzbogaciły się ogromnie w ostatnich czasach? Gdzie tam. Mało zaiste jest krajów, w których przemysł obraca tak małym kapitałem jak na Węgrzech. W roku ubiegłym n. p. wszystkie peszteńskie przedsiębiorstwa przemysłowe operowały zaledwie kapitałem 81 milionów. Nie rozwój ekonomiczny jest powodem tego niesłychanego podniesienia się kursu, lecz sztuczny popyt wywołany spekulacyą. To też skutkiem tego powstają w Peszcie wciąż nowe gründerstwa, a banki istniejące powiększają swe kapitały akcyjne, bo im się to suto opłaca. Ale może to się bardzo smutno skończyć.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 393·30, węgierskie 496·—, Anglobanki 180·70, Uniony 299·70, Bankvereiny 151·50, Länderbanki 278·80, Ludwiki 217·15, Czerniowieckie 288·—, Elbethale 275·25, Renta papierowa 100·10, srebrna 100·10, austryacka złota 124·95 4% austr. renta wal. kor. 99·85, węgierska złota 123·25, 4% węgierska renta wal. kor. 97·55, dukat 5·91—, 20-frankówka 9·92½, marki 12·22—, ruble 1·37¼.

Wiedeń 14 listopada. Spirytus 15·40—15.60.

Lwowska Izba handlowa na ostatniem swem posiedzeniu uchwaliła starać się o urządzenie we Lwowie stacyi kontumacyjnej dla importowanej z Rumunii nierogacizny. Nadto uchwaliła domagać się dla Galicyi zniżenia należytości za roczne karty kolejowe, a to dla tego, że Galicya oddzielona koleją północną, nie może korzystać z taniej komunikacyi z Wiedniem kolejami państwowemi. Gdyby zaś rząd tego żądania nie chciał uwzględnić, w takim razie zechce przynajmniej wpłynąć na kolej północną o tyle, ażeby dla podróżnych z Galicyi, mających karty roczne na kolejach państwowych, obniżyła należytość za przejazd przez jej linie.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 3 do 10 listopada 1894 r. — bez opłaty akcyzowej: Pszenica 6·25—6·90, żyto 4·70 do 5.35, jęczmień brow. 5.00—6·25, pastewny 4·75—5·50, owies 5·15—5·65, hreczka 0·00—0·00, kukurudza zeszłoroczna 4·90—5·25, kukurudz. nowa 0·00—0·00, proso 5·00—5·25, groch do gotowania 5·00—8.00, pastewny 4·50 do 5·50, soczewica 8·50 do 9·80, fasola 6·75 — 13·50, bobik 4.25 — 5·25, wyka 4·10 do 4·30, koniczyna 48·— do 100·—, tymotka 22·—28·00, anyż rosyjski 00·00—00·00, anyż płaski 00.00—00·—, kminek —·— do —·00, rzepak zimowy nowy 8·00 do 9·50, letni 00·00 do —·—, lnianka 8·00 do 9·25, nasienie lniane 9·— do 9.80, nasienie konopne 6·50 do 8.00, chmiel 54 do 89, nafta zwykła 15·50 do 16·50, salonowa 17·50 do 18·50, wosk ziemny —·—do—·—. Spirytus 10.000 litr. pr. gotowy kontyngentowany, bez podatku konsumcyjnego 14·75—15·05.

§ **Sprawozdanie targu zbożowego.** Podwołoczyska 13 listopada. Fizyognomia naszego targu niezmieniona. O gotową pszenicę i o żyto panuje silny popyt, co w połączeniu ze słabem zaofiarowaniem, podniosło ceny o blisko 10 ct. Przeważnie żyto silny napotyka odbyt tak w kraju, jak też do Czech i Morawii a jeśli się zważy, że ogromnych ilości używa się obecnie częścią jako obrok, częścią do potrzeb gorzelnianych, nie ulega wątpliwości, że cena dalej jeszcze podskoczy, zwłaszcza, iż zapasy bardzo się zmniejszają. Kukurudza jak dotychczas silne zajmuje stanowisko, okazuje się jednak na targu naszym tylko w nieznacznych partyach. Owies dowożą głównie w poślednich gatunkach, to też sprzedaż odbywa się z trudnością. Groch po większej części jest robaczliwy, dowożą go jednak ze wszech stron w olbrzymich ilościach. Mak niebieski znajduje nabywców tylko po niskich cenach. Popyt o koniczynę jest ożywiony, zaofiarowanie zaś nie znaczne.

Płacono za zboże krajowe: pszenica zlr. 6 do 6·20, żyto 4.50 do 4·70, jęczmień 4.60 do 4.75, średnie gatunki 3·50 do 4·25, groch 4·75 do 6.50, groch Wiktorya (wybierany) 7·50 do 8, owies 4.10 do 4·50, hreczka 6·80 do 7·60, siemię konopne 7.20 do 7·35, siemię lniane 8·90 do 9·20 za 100 klg. loco Podwołoczyska. Za zboże rosyjskie płacono: pszenica 4.60 do 5, żyto 3.60 do 3·80, owies 3.15 do 4.40, groch biały 4·50 do 6·25, groch zielony 5.10 do 6·50, mak niebieski 13 do 14.50, konicz 60 do 65, za 100 klg. loco Podwołoczyska, transito t. j. bez cła. Z Rosyi nadchodzi codziennie około 30 wagonów zboża, głównie pszenicy i grochu, mniej owsa i żyta.

§ **Bochnia** 15 listopada. Na dzisiejszym targu notowano za 100 kilo netto: Pszenica 7·—, żyto 5·50, jęczmień 5·50, owies 5·25, koniczyna 55·—. Sprzedano 440 sztuk bydła, 207 koni, 1019 świń. Płacono za 100 kilo żywej wagi: bydło 17·— zł., nierogaciznę 26·—, konie za sztukę od 25·— do 230·— zł. Następny jarmark 29 listopada. *Magistrat miasta Bochni.*

Telegramy „Przeglądu".

Belgrad 16 listopada. Król Aleksander odjechał wczoraj do Petersburga. Na dworcu, żegnając się z prezesem gabinetu Caristiczem zapewnił go, że pokłada w nim najzupełniejsze zaufanie, a ponawia to zapewnienie dla tego, ażeby zadać kłam pojawiającym się codzień tendencyjnym pogłoskom o przesileniu gabinetowem, tudzież rozszerzanemu z umysłu zapatrywaniu, jakoby charakter dzisiejszego rządu był niestały i prowizoryczny. — Także ministrowi finansów wyraził król zadowolnienie swe z jego polityki finansowej.

Paryż 16 listopada. Okazuje się, że uwięzienie dwóch pozasłużbowych oficerów niemieckich Schoenbecka i Cassel'a stoi w związku ze sprawą kapitana Dreyfussa, obwinionego o szpiegostwo. Ministeryum wojny na podstawie przeprowadzonych dochodzeń nabrało pewności, że w Paryżu istniała szeroko rozgałęziona banda szpiegów i że obaj uwięzieni oficerowie niemieccy przez swe liczne stosunki przyszli w posiadanie wielu dokumentów, które zginęły z ministeryum wojny. — Dokumenta, zabrane przy aresztowaniu obu tych oficerów, są podobno bardzo ważne.

Bukareszt 16 listopada. Z okazyi srebrnego wesela królestwa odbyło się wczoraj wielkie przyjęcie u dworu. Posłowie obcych państw wręczyli królowi odręczne pisma gratulacyjne swych monarchów. Ludność składa owacye królewskiej parze. Miasto illuminowano wczoraj.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za siebie ani żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 16 listopada. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 317·— do 319·—. Kolej Lwow.-Czern. Jassko po 200 zł. m. 286.50 do 288.50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 445·— do —·—.

Listy zastawne za 100 zł. Banku hipot. gal. 5% zow. w 40 lat. 101·10 do 101·80. [illegible] 113·— do 110·70, [illegible] Banku krajowego [illegible] 100·10 do 100·8. Banku krajowego [illegible] w 57 lat. 96·50 do 97.20. [illegible] kredyt. gal. [illegible] 97·30 do 98·5 [illegible] los. w 41½ lat. 97.40 do 98.10, 4% los. [illegible] 97·40. [illegible]

Obligi za 100 zł.: Galic. fundusz propinacyjny 4% 96.80 do 97.50. Bukow. fundusz propinacyjny [illegible] 101·70 do —.— Kom. banku krajowego 5% w. a. [illegible] 102·— do 102·70, Pożyczki krajowej [illegible] 100·50 do —. [illegible] 100·— do 100·70 [illegible] 6 — do 96·70 [illegible] z roku 1893 96 — do 96·70.

Monety. Dukat cesarski 5·85 do 5·95. Napoleondor 9·86 do 9·96. Półimperyał 10·10 do —.—. Rubel rosyjski srebrny czy papierowy 1·36 — do 1·38 ·—. 100 marek niemieckich 60·80 do 61·20

Wiedeń dnia 15 listopada, (godz. 11 w południe) Kredyty 394.65 kred, węgierskie —·—, Anglob. 182 — Uniony —.—, Bankvereiny .—, Länderbanki 280·25, Akcye tytoniowe 233.50, Staatsbahny 387.— Lomb. (z kup.) 109·25 Elbethale —.— Renta papierowa —.—, Renta węg. 4% kor. —.— Renta węg. złota 4% —.—, Alpiny — —, marki 61.12 Losy tur. —.—.

RUCH POCIĄGÓW.

Czas środkowo-europejski, wcześniejszy od lwowskiego o 36 minut.

Odchodzą do:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina	2·24	**10·10**	**4·50**	10·35	**6·55**
Warszawy	—	**10·10**	**4·50**	—	**6·55**
Chabówki (Zakopanego) via Tarnów lub Rzeszów	—	**10·10**	—	—	—
Chabówki przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	10.35	—
Chabówki przez Stryj	—	—	9·50	**7·10**	—
Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·10**	—	—	—
Muszyny-Krynicy, Żeg. przez Tarnów	—	—	**4·50**	—	—
M.-Kr. Żeg. przez Stryj	—	—	—	**7·10**	
Mezö-Lab., Szczawnego Kulasznego via Przemyśl	—	—	—	—	**6·55**
Nadbrzezia i Tarnobrz.	—	**10·10**	**4·50**	—	—
Podw. i Brod. z dw. gł.	6.08	2·44	9·40	**10·20**	—
„ „ z Podz.	6·22	2·36	10·04	**10·47**	—
Suczawy	6·15	—	10·15	2·55	**10·30**
Czortkowa przez Halicz	—	—	—	2·55	—
Husiatyna przez Halicz	6·15	—	—	—	**10·30**
Słobody rung. Kopalni	—	—	10·15	—	**10·30**
Nowosielicy	6·15	—	—	—	**10·30**
Berhometu, Czudyna	6·15	—	—	—	—
Radowiec	6·15	—	10.15	—	**10·30**
Kimpolungu	6·15	—	—	2·55	—
Sokala	—	—	9·20	**6·45**	—
Bełzca	—	—	9·20	—	—
Borysławia przez Stryj	—	—	**5·40**	9·50	—
Ławocznego, Munkacza Szereucz Miskolcz, Peszt i Chyrowa przez Stryj	—	—	**5·40**	—	**7·10**
Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	9·50	**7·10**
Skolego i Chyr. via Stryj	—	—	—	9·50	—
Stryja i Skolego	—	—	—	8·05	—
Przychodzą z:					
Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	2·32	5·25	9·00	**6·10**	**9·00**
Warszawy	—	5·25	9·00	—	**9·00**
Chabówki (Zakop.) przez Przem. Rzesz. lub Tarn.	2·32	—	—	—	—
Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów	—	5·25	—	—	—
Chabówki przez Stryj	—	—	8·34	—	—
Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	**9·00**
Musz.-Kryn. Żeg. przez Rzeszów lub Tarnów	—	5·25	—	—	—
Mezö-Lab., Szczawnego-Kulesz. przez Przemyśl	—	—	9·00	—	—
Nadbrzezia i Tarnobrz.	—	—	—	**6·10**	—
Podw. i Brodów dw. gł.	2·12	**9·29**	9·10	**5·45**	—
Podw. i Brodów Podz.	1·58	**9·13**	8·45	5·19	—
Suczawy	**9·40**	—	7·37	12·27	**6·35**
Kimpolungu	**9·40**	—	7.37	—	—
Radowiec	**9·40**	—	7·37	—	**6·35**
Berhometu i Czudyna	**9·40**	—	—	—	—
Nowosielicy	**9·40**	—	7.37	—	—
Słobody rung. Kopalni	**9·40**	—	—	—	**6·35**
Husiatyna przez Halicz	**9·40**	—	7.37	—	—
Czortkowa przez Halicz	—	—	—	12·27	—
Borysławia przez Stryj	—	—	2·02	**12·10**	—
Bełzca	—	—	—	4·45	—
Sokala	—	—	7·48	4·45	—
Ławocznego (Pesztu, Misk., Sz. Munk.) Chyr. i Stanisł. przez Stryj	—	—	8·34	**12·10**	—
Stryja i Skolego	—	—	**8·47**	—	—
Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·02	—	—

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Drobne ogłoszenia zwyczajnym drukiem 1½ ct. od wyrazu tłustym zaś drukiem 3 ct.

MASŁO

najprzedniejsze, deserowe z słodkiej i kwaśnej śmietany pół klgm. 60 centów.

MASŁO

najznakomitsze gospodarskie, kuchenne pół klg. 47 centów.

Zawiązawszy stałe kontrakta z dostawcami świeżutenkiego masła gospodarskiego bukowińskiego i ci tygodniowo dostarczać mi będą 1000 kilogramów stale przez całą zimę, a ponieważ korzystnie zakupiłem więc sprzedawać będę **o najmniej 8 ct. taniej jak wszystkie inne handle.**

Wszystkie wiktuały i towary kolonialne poleca najtaniej tylko jedynie

Jan Baczyński

ul. Akademicka 3.

3226 6—10

Guwerner człowiek starszy ze studyami uniwersyteckiemi i znajomością obcych języków poszukuje posady. Janicki Panieńska 14. 3259 4—4

Poszukuje się dzierżawy folwarku od pięćdziesięciu do stu morgów przestrzeni z domem mieszkalnym i zabudowaniami gospodarskiemi odpowiedniemi, blisko kolei położonym. Dzierżawa powinna być zaraz oddaną do użytku. Oferty w Biurze Plohna pod lit. A. B. C. 32554 —5

Młody człowiek wykształcony praktycznie w rolnictwie, chowie bydła i rachunkowości, poszukuje posady ekonoma na ordynaryę zaraz. Adres: „Gospodarz" post. rest. Rajtarowice. 3275 3—4

2.000 korcy kartofel zakupi zarząd dóbr Czudec, stacya i poczta w miejscu. Przy zgłoszeniach podać należy stacyę nadawczą, gatunek kartofel, zawartość skrobi, ilość i cenę. 3278 3-3

Wino kuracyjne czerwone dalmatyńskie, jedyne przeciw niedokrwistości, wzmacniające żołądek również pobudzające apetyt, butelka 65 ct. poleca handel win i delikatesów M. Bałasa róg ul. Brasrowskiej i Kaźmierzowskiej we Lwowie.

Pracownia sukien damskich **Malwiny Soleskiej** przeniesioną zostala z dniem 15 listopada do domu przy ul. **Ossolińskich l. 15.**

1.000 TUTEK nieklejonych z doskonałej francuskiej bibułki



po złr. 1 i wyżej

poleca **FABRYKA**

F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.

Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta **franco**

L. Marek Rynek 9. Skład fortepianów i pianin z najlepszych fabryk wiedeńskich i zagranicznych. Największa wypożyczalnia. 3257 2—10

Apteka w Chyrowie poszukuje dobrze poleconego magistra farmacyi rel. rzym. katol. 3215 2-4

Do sprzedania powóz mało używany, chomonta zwyczajne, półszorki, grabiarka Claytona nowa. Wiadomość, Zyblikiewicza 23 I. piętro, na prawo drzwi. 3244 3-3

Wyborne wino białe, stołowe, czyste i naturalne litr 50 ct. Czerwone naturalne bardzo dobre 60 ct. litr poleca handel Wojciechowskiego róg ul. Akademickiej. 3200 6-?

ADWOKAT
Dr. Wiktor Kulikowski
przeniósł swą kancelaryę do domu pod l. 2 ul. Jagiellońska we Lwowie.

Pracownia rusznikarska Szadkowski et Kopczyński, we Lwowie plac Bernardyński l. 1 odznaczona na Wystawie krajowej srebrnem medalem, poleca broń myśliwską oraz przyjmuje wszelkie reparacye w zakres rusznikarstwa wchodzące 3163 6—6

Chłopczyk sierota 1½ roku mający, starannie chowany, przyjemnej powierzchowności i z inteligentnych rodziców, może być oddany za swoje. Wiadomość w biurze ogłoszeń Plohna. 3233 3 3

Centralne biuro pośrednictwa Bodyńskiej, Lwów. Rynek 29 dom Andryolego. 3279 2 —4

Rodowita Niemka poszukuje lekcyi konwersacyi. Oferty pod A. B. biuro Plohna. 3268 2-6

Nauczycielska Agencya Heleny Jordanów Sienkiewickiej, Długosza 19.

Pies legawy, wybornej rasy i jakości, pół roku mający, jest zaraz do sprzedania w zakładzie sierot św. Heleny we Lwowie, ul. Janowska l. 42. 1 1

Poszukuje się człowieka w średnim wieku, stanu wolnego, umiejącego czytać i pisać, do nadzoru utrzymania porządku w lokalności fabrycznej i gospodarskiej. Pierwszeństwo mieć będzie ekonom. Bliższą wiadomość udziela Arnold Werner ul. Sobieskiego. 3292 1—4

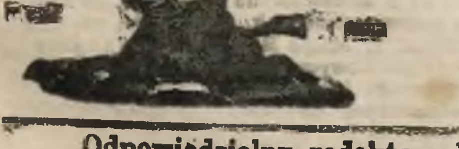
Brzytwy szwajcarskie z wkładanemi ostrzami po złr. 2·80 następne ostrza po 85 ct. poleca Piotr Chrząstowski handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Kalosze

rosyjskie, obuwie i zimową bieliznę poleca

Magazyn M. Steina

plac Trybunalski liczba 1.



Nowe wydawnictwa księgarni Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie.

Agbar-Sołtan. Z wiejskiego Dworu. Nowella. (Zwycięstwo Don Kiszota. — Żałobna noc. — Kwaśne winogrona. — Mis Jane), str. 281. 2 zł. w ozdob. oprawie złr. 2.50.

Cybulski Napoleon Dr. Prof. Uniw. Jagiel. Próba badań nad żywieniem się ludu wiejskiego w Galicyi, str. 210. 75 ct. Ciekawe dane, dotyczące bytu ludu naszego pod względem sposobu żywienia się, a tem samem jego stanu ekonomicznego, zestawione na podstawie badań.

José Echegaray. Galeotto, dramat w 3ch aktach z prologiem. Przełożył Jan Kleczeński, str. 61. 50 ct.

Encyklika do Biskupów polskich, tłomaczył X. Zygmunt Dunin Kozicki. Wydanie drugie z tekstem polskim i łacińskim 50 ct. Sam tekst łaciński 20 ct.

Farrar E. W. Mrok i brzask. Powieść z czasów Nerona. 3 tomy w jednym, str. 331, złr. 2·50, w starannej i ozdobnej oprawie 3 złr.

Sceny te z czasów Nerona malują żywymi i strasznymi kolorami mrok dogasającego w szale zbrodni pogaństwa, ów schyłek starożytnego świata, gdy się zdawało, że „i bogi i ludzie szaleją" — a brzask nowej epoki, nad którą weszła wspaniała jutrzenka prawdy, uwydatniają ogrom zwycięstwa i tryumfu Chrześciaństwa. — Dzieło Ferrara doczekało się kilkunastu wydań w oryginale.

Erenzl K. Prawa kobiety. Powieść historyczna z czasów fracuskiej rewolucyi. Złr. 1·50, w ozdob. oprawie 2 złr.

Górski Konstanty. Historya piechoty polskiej, na podstawie nowo odnalezionych a niezużytkowanych jeszcze źródeł str., 271, złr. 2·60.

— Historya jazdy polskiej, z 8 tablicami litografowanemi, str. 363, złr. 3·50.

Górski Piotr Dr. Samorząd gminny. Tom I, str 371, złr. 3·50.

Gostomski Walery. Arcydzieło poezyi polskiej, Mickiewicza „Pan Tadeusz" Studyum krytyczne, str. 166, złr. 1, oprawne w płótno złr. 2·50.

Kasparek Fr. Dr., Prof. Uniw Jagiell. Podręcznik prawa politycznego. Tom drugi, część I. Cena złr. 2. Tegoż dzieła obszerny tom I. 4 złr

Koźmian Stanisław. Ludwik Wodzicki. — Życiorys, st.r 118. 1 złr.

Koźmian St. Rzecz o roku 1863. Część I i II 8, str. 250 i 526. Cena złr. 5·50, w trwałej oprawie złr. 6·50.

Łanskaja N. Missyonerze św. Rosyi. Powieść ze współczesnego życia w „Zachodnim kraju". Str. 333 złr. 1·60, ozdob, oprawne 2 złr. Tłómaczenie słyn. powieści „Obrusitieli", w którem autorka, jakkolwiek Rosyanka, przedstawia w barwnych a dosadnych obrazach stan napływowego społeczeństwa czynowników rosyjskich, wszystkie krzywdy i niedole gwałtownie wypieranej i poniewieranej narodowości polskiej i religii katolickiej.

Łuszczkiewicz Wład. Prof. Nauka o formach architektonicznych, użytych we włoskim renesansie XV i XVI wieku. (Litografowany podręcznik wykładu w krak. Szkole sztuk pięknych). Odbicie drugie, w 4o, str. 146 i 16 stron rycin Cena złr 2·40.

Ks. Mayet. Anioł Eucharystyi czyli żywot Maryi Eustelli według najautentyczniejszych dokumentów z portretem M. Eustelli (Dzieło zaszczycone aprobatą X. Kardynała Dunajewskiego złr. 1.50

Macaulay T. M. Szkice i rozprawy historyczne. Tłómaczył Stanisław Tarnowski. Dwa tomy 3 złr. w oprawie 3.80.

Park miejski Dr. Jordana w Krakowie Treść: I. Ogólny opis parku. — Szczegółowy opis parku. — II. Wewnętrzny ustrój parku. — Porządek przy ćwiczeniach parku. — Zabawy gimnastyczne. — Zabawy bez przyborów. — Zabawy piłką. — Ćwiczenia wojskowe. — III. Zabawy młodzieży rzemieślniczej. — Wzór tygodniowego rozkładu ćwiczeń. — Musztra. — Śpiewy. — Str. 105 i plan parku. 75 ct.

X. F. Piotrowski. Dziennik wyprawy Stefana Batorego pod Psków, wydał A. Czuczyński, str. 240, złr. 2.40, w ozdobnej oprawie złr. 2,80.

Rzecz pełna interesu dramatycznego, przedstawienie nadzwyczaj żywo i plastyczne. Ze zdumiewającą skrzętnością notuje autor (sekretarz królewski) wszystko, co mu w oczy wpadnie, rozróżniając jednak zawsze plotkę od prawdy. W lot chwyta każde charakterystyczne zdanie króla czy Zamoyskiego. Śledzi bacznie opinię szerokiego tłumu. „Chociaż tylko czeladź i żołnierze to mówią, atoli przecież słuchać nie bolą uszy." Styl i język przypomina słynne Pamiętniki Paska.

Straszewski Maurycy, Prof. Uniw. Jag. Dzieje filozofii w zarysie — Tom I.: Ogólny wstęp do dziejów filozofii i filozofia na Wschodzie. — str. 411 3 złr.

Szumski Leopold. Wspomnienia o 8 pułku ułanów wojska polskiego. Wydanie wytworne, ozdobione 4 chromolitografiami, wykonanemi wedle rysunków Juliusza Kossaka, str. 167, 2 złr. w ozdobnej oprawie płóciennej 2 złr. 50 ct.

Tarnowski Stanisław. O kolędach str, 52. 50 ct.

— Chopin i Grottger. Dwa szkice str. 111, 50 ct. ozdob. oprawne 80 ct.

— X. Waleryan Kalinka, jego życie i dzieła, str. 216, 2 złr.

— O Rusi i Rusinach. Str. 63, 20 ct.

— Paweł Popiel. Wspomnienie pośmiertne, str. 56. 50 ct.

— Paweł Popiel, jako pisarz, str. 115, 50 ct.

— Szujskiego młodość. 8o, str. 232 1 złr

— Z doświadczeń i rozmyślań. Wydanie drugie, 8o, stron. 422. 50 ct.

(Tarnowski St). Z wakacyj, wspomnienia z podróży po Kijowie, Wilnie, Moskwie i Prusach królewskich. 2 tomy, drugie wydanie. Cena złr. 3.

Baronowa X. Y. Z. Towarzystwo Warszawskie 2 tomy, nader ozdobna edycya, str. 500. Wydanie drugie. 3 zł. — „Towarzystwo warszawskie" rozeszło się dotąd w 2 wydaniach, w blisko 6000 egzemplarzach.

Tretiak Józef Dr., Prof. Uniw. Jagiell. Z dziejów rosyjskiej cenzury. Str. 36. Cena 50 ct. — Nader ciekawy szkic historyi tego kagańca rosyjskiego, który wszelki rozwój oświaty w zarodku niekiedy zabija. Obok ustępów poważnych nie brak tu i takich, które serdecznie rozśmieszyć mogą.

Wskazówki mleczarskie. — (Publikacya austr. Towarzystwa dla gospodarstwa mlecznego). Str. 55, z 14 rycinami w tekście. 40 ct.

Atlas geologiczny Galicyi w wielkim formacie arkuszowym, tablice kolorowane. Zeszyt I zawiera: Monasterzyska, Tyśmienica-Tłumacz, Jagielnica-Czarnelica, Żelaszczyki, opracowali A. Alth i F. Bieniasz, tekstu str 79, 3 złr.

Zeszyt II zawiera: Nadwórna, Mikuliczyn, Żabie, Kuty, Krzyworównia, Popadia-Bryniawa, opracował R. Zuber, tekstu str. 120 z 5 tablicami, 5 złr.

Zeszyt III zawiera: Oświęcim, Chrzanów, Krzeszowice, Kraków, opracował Dr. St. Zaręczny, tekst str. 288, 6 złr.

Zeszyt IV. zawiera: Tuchla, Okörmezö Dolina, Porohy, Brustura, opracował Dr. E. Dunikowski, tekstu str. 63 i 1 tablica 4 zł, 2230 2—8

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

10 medali zasługi i 2 dyplomy uznania za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe.

!!! Powietrze lasów iglastych w pokoju !!!

otrzymuje się przez rozpylanie

Kadzidła sosnowego.

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez pp. lekarzy do oddychania osobom cierpiącym na choroby piersiowe.

Flakon 60 ct. rozpylacze od 30 ct. do 7 złr. w. a.

Mydło z igieł sosnowych

bardzo korzystnie wpływa na skórę i przy myciu wydaje zapach lasów szpilkowych, kawałek 30 ct.

JAN HNATOWICZ

Lwów, sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 11, Kraków Sukiennice l. 20 i Czerniowce Rynek l. 2.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, pl. Maryacki 10,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

¼ kl. **Congo**	złr. 1.50
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	5.—
Wysiewki herbaciane	1·50
Wysiewki najlepsz. herbat	1·80

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kilogr. w woreczkach;

Portorico	9.—	pół kilo —.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	—.96
Ceylon zielona	10.—	1.—
„ „ przednia	10.40	1.04
„ „ grubo ziarnista	10.75	1.08
„ „ perłowa	10.75	1·08
Mocca arabska aromatyczna	10.75	1.08
Jawa złota	10.75	1.08

2261 **Opakowanie nie liczy się.**

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Właśnie opuścił prasę

ilustrowany kalendarz na r. 1895.

pod tytułem

PAMIĄTKA Z WYSTAWY LWOWSKIEJ

z fotograficznemi zdjęciami ulic Lwowa i pawilonów wystawowych

Jest to wydawnictwo nader wytworne na welinowym papierze, w prześlicznej kolorowanej okładce.

Cena 50 ct. — z przesyłką pocztową 56 ct.

Skład główny w drukarni nar. W. Manieckiego Lwów, Kopernika 7.

i we wszystkich księgarniach.



Otwarty list

do naszych Szanownych PT. kundmanów

we Lwowie i na prowincyi.

Niżej wymienione towary po zadziwiająco tanich cenach się sprzedają jak długo zapas starczy.

Odpowiednie na podarki na Gwiazdkę i Nowy Rok

Kilka set zarękawków, czapek i kołnierzyków dla pań i dzieci a 1·20, 1·50, 2 zł., 3 złr. i wyżej

Kilka set bluzek barchanowych flanelowych i jedwabnych na jesień i zimę 1·50, 2 złr., 2·50, 3, 4, 5, 6 złr. i wyżej,

Kilka set halek włóczkowych, flanelowych i sukiennych 2·25 i 3 złr.

2.000 Chustek „Himalaya" największe 1·75, 2, 2·50, 3·50 i wyżej.

Osobny oddział kaloszy dla mężczyzn, dam i dzieci.

Konfekcya dla dziewcząt i chłopczyków.

2.000 sukienek dla dzieci na jesień i zimę, jakoteż ubiorki dla chłopczyków 1·80, 2·50 i wyżej.

500 modnych płaszczyków na jesień i zimę 3·50, 4·50, 5·50, 6 i wyżej.

Szczególne nowości

wstążki, koronki, woalki, kapelusze damskie i dziecinne, rękawiczki glace, chińskie, wełniane, jedwabne, chustki, pończochy, parasole do deszczu, bluze jedwabne i wełniane, szlafroki, parasole do deszczu, bluze jedwabne i wełniane, szlafroki, kostjumy i negliże nadeszły właśnie we wielkiej ilości i uzupełniają się codziennie.

Oddział dla firanek, dywanów, kap i koców.

Szczególnie tanie 3.000 nakrycia na stoły a 75 ct., 1·50, 2 złr., 2·50 i wyżaj.

2.000 nakrycia na łóżka 2 zł., 2·50, 3·50 i wyżej.

Kilka set garniturów składających się z dwóch kap na łóżka i jednej na stół, wszystkie trzy sztuki razem 4·50, 5·50, 6·50, 8 złr. i wyżej.

2.000 sztuk portyer „Tunisowe" „Bagdad" „Trapezunt" i „Smyrna" we wszystkich kolorach a 75 ct., 1 złr. 1·50, 2, 2·50 i wyżej!

500 par firanek koronkowych składających się z dwóch części, cała para 1·25, 1·50, 2 zł. i wyżej.

200 kołder watowanych z wełnianego atłasu we wszystkich kolorach 5.75, 6·75, te samy z materjału tureckiego 3·75, 4·25.

600 kocyków, „Flanellet" i Jägera 2 metry długie 2·50, 3·50, 4·50, 5·75 i wyżej.

500 dywaników przed i nad łóżko 1·50 i 2 zł. te same strzyżone 2·50, 3 złr. i 4 złr.

300 dywanów salonowych i kościelnych przed ołtarze 3 mtr. długie, strzyżone 24 zł.

400 dywanów na ściane w desenie perskie w kwiaty lub wizerunki po 3·75, 4, 5, 6, 5·50 złr. i wyżej.

100 sztuk dywanów aż do 3 metry długości 3 zł., 4, 6 i wyżej.

Kilka set derek do podróży 3·50, 5 złr. z imitacyi skór tygrisich 7·50 złr. i wyżej.

Dery na konie 1·20, 1·59, 2 złr i wyżej.

Osobny oddział prawdziwych dywanów „perskich" i „smyrneńskich" w salonowych wielkościach, bardzo piękne ciężkie portiery, wielki wybór firanek koronkowych.

Przedmioty do dekoracji, skóry angorowe, skóry kozie, chodniki Linoleum i kokosowe i ceraty na stoły.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

Zamówienia z prowincyi załatwia się najsumienniej i jak najrychlej. 3213

Zarząd Magazynu „Au Louvre" we Lwowie, plac Kapitulny 3.

Kantor wymiany c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje wszystkie papiery wartościowe i monety po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi. Jako dobrą i pewną lokacyę poleca.

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premiowane
- 5% listy hipoteczne bez premii
- 3% listy Tow. kredytowego ziemskiego
- 4½% Banku krajowego
- 4½% listy Banku krajowego
- 5% obligacye komunalne Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę krajową galicyjską koronową
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskich kolei państ.
- 4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie obligacye indemnizacyjne

i wszelkie renty austryackie i węgierskie które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje po cenach najprzystępniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Tylko wyłącznie w Składzie Nafty

J. WIKTORA i Ski

w Przemyślu, przy ulicy Franciszkańskiej liczba 1.

otrzymać można

Naftę bezpieczeństwa

po cenach za

1 Litr NAFTY	Cesarskiej niewybuchowej	20	centów.
„	Salonowej	18	„
„	Salonowej I.	16	„

Przy zakupnie nafty w beczkach lub kamionkach opuszczamy znaczny rabat. Ponieważ wysyłka nafty koleją, odbywać się może codziennie, przeto załatwiamy wszelkie zamówienia odwrotnie i bez zwłoki.

Oprócz nafty utrzymujemy stale na składzie **najlepsze Mydło do prania, Świece** z fabryki „Appollo" i Stearynowe, oraz wszelki gatunki **gnotów i szkiełek do lamp.**

Dziękując za łaskawe dotychczasowe względy P. T. Publiczności, oraz prosząc o nie i nadal, kreślimy się z poważaniem Zarząd składu nafty.

3231 2—10 *J. Wiktory i Ski.*

Dobra tabularne

w powiecie horodeńskim położone o 1½ godziny jazdy gościńcem krajowym od stacyi kolei lwowsko-czerniowieckiej Turka odległe, obszaru 670 morgów, z tych 27 m. łąk, 13 pastwisk, reszta ornej najlepszej gleby pszennej są wraz z budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi nowo pobudowanemi i zasiewami ozimemi pod warunkami przystępnemi natychmiast do sprzedania, ewentualnie też do zamiany na majątek lasowy. Szczegóły udziela kancelarya adwokata dra Kajetanana Maramorosza w Kolomyi

Galicyjski bank kredytowy

począwszy od 1 lutego 1890 wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem;

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu

4½% Asygnaty kasowe

z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1 maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31 stycznia 1890.

Dyrekcya.

Przedruk nie będzie płacony. 1702 9—?

Skład Kawy i Herbaty

Artura Kościckiego

pod godłem „SYRYUSZ" we Lwowie, ul. Ossolinskich liczba 11, filia ul. Trzeciego Maja l. 2 poleca.

Najprzedniejsze KAWY

pół Ko złr. 1, 95 ct. i 90 ct.

Najlepsze HERBATY

rosyjskie, chińskie i sławne Liptona angielskie

¼ Ko od 90 ct. do 3 złr.

Koniak czysty kuracyjny but 1 zł. 80 ct. do 5 zł.

Wina lecznicze Malaga Madeira, Sherry i Lacrima Christi but. 1·80 do zł. 2·50.

Zarząd folwarku Gaje pod Lwowem ma do sprzedania w wyborze między 34 sztukami, dobrych, silnych, młodych (5 do 6 lat), należycie utrzymanych

wołów roboczych

rasy siwej podolskiej por. 10 do 12 po cenie 29 złr. za 100 kilo żywej wagi na miejscu. Waga pary wprzeciągu 10 metr. centnarów. 3261 2—3

Marony włoskie	pół kl.	15 ct.
Figi sułtańskie	„	34 ct.
Figi wiankowe	„	55 ct.
Migdały wybierane	„	41 ct.
Podzynki sułtańskie	„	26 ct
Powidła węgierskie	„	12 ct
Śliwki bośniackie	„	13 ct.
Orzechy tłuczone	„	48 ct.
Bylinki, sztuka		6 ct.
Śledzie holenderskie para		11 ct.
Śledzie zawijane sztuka		8 ct.
Moskale sztuka		2 ct.
Ser Imperial Vanpach cegiełka		15 ct.
Bryndza węgierska pół klg.		52 ct.

Musztarda kremska, francuska i angielska — poleca najtaniej tylko

Jan Baczyński

Lwów, Akademicka 3. 3262

Prawdziwe węgierskie

Wina górskie

pierwszej jakości czerwone i białe litr od 30 ct. począwszy. **Ruster i Tokayer (Ausbruch)** słodkie i pożywne po 75 ct. liter.

Posyłka w beczułkach od 25 litrów począwszy za zaliczką. Beczułka opłacona przyjmuje się napowrót po cenie kosztu. 3117

Ign. Spitzera wdowa, winnice i piwnice winne w **Preszburgu** Węgry

Ceny zniżone!

Hotel Krakowski

w śródmieściu przy placu Bernardyńskim położony, przebudowany i odnowiony, poleca się względom P. T. Publiczności ze względu na taniość (pokoje gościnne od **50 ct.** do **2 złr. 50 ct.** za dobę i usługą i pościelą.

Tamże do wynajęcia **pokoje urządzone** z usługą i pościelą **od 15 zł. miesięcznie.**

Zarząd hotelu.

Najnowsze materye wełniane i bawełniane na suknie damskie oraz fabryczny skład płócien, chifonów i bielizny stołowej

poleca najtaniej

M. Bałłabana Następca

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, plac Maryacki l. 8.

W Niedzielę i święto magazyn zamknięty.

BENEDYKT KOPERNICKI



optyk mechanik „pod Kopernikiem". **Lwów**

pl. św. Ducha (ulica Teatralna l. 6. naprzeciw głównego odwachu), poleca w wielkim wyborze i po cenach najtańszych okulary, cwikiery, lornety, binokle, dalekowidze, barometry, ciepłomierze i t. p. Urządzenie dzwonków elektrycznych. Wszelkie reparacye najrychlej i najtaniej. Zamówienia z prowincyi odwrotnie. 280

Drobne przedsiębiorstwo

można łatwo i z małym wydatkiem wszędzie urządzić. Artykuł nader potrzebny, olbrzymi zbyt. Dobry zarobek zapewniony. Listy frankowane po 10 ct. do Eggart i Ska Medjolan (Włochy). 2680 4-?

Królowie polscy

w obrazach i pieśniach. Piękne to dzieło wychodzi w zeszytach miesięcz. po 90 ct. Zeszytów będzie 7. Każdy zawiera 6 obrazów i tyleż poematów. Całość 7 złr. 50 ct., w ozdob. opr. 9 złr. 50 ct. Prospekta na żądanie franko rozsyła

K. Kozłowski

wydawca, Poznań, Długa 8.

SKŁAD FABRYCZNY

c. k. uprzyw. fabryki

światowej sławy w BERNDORF

Naczynia

stołowe i deserowe

ze srebra chińskiego i alpaki

NACZYNIA

kuchenne z czystego niklu

z poręczeniem długoletniej trwałości

poleca

C. A. Christiana Następca

W. BILIŃSKI

we Lwowie ulica Hetmańska l. 2

Nowości muzyczne.

Nakładem księgarni składu i wypożyczalni nut muzycznych oraz ekspedycyi pism peryodycznych S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie Rynek główny, linia A. B. wyszły następujące utwory muzyczne:

Friedrich A. Nad wisłą, kadryl z pieśni polskich ułożony na cytre 50 ct.

Gall J. Dwanaście pieśni ludowych na chór męski. Partytura i głosy 1 złr. Głosy pojedyńczo po 25 ct.

„ Sześć pieśni narodowych na chór męski. Serya I. Partytura i głosy 1. złr. Serya III. Partytura i głosy złr 1. Głosy pojedyńczo po 10 ct.

Wroński A. Z wystawy lwowskiej walc na fortepian 1 złr.

„ Podkóweczki dajcie ognia. Mazury na fortepian 80 ct.

„ Minia Polka francuska na fortepian 60 ct.

„ Z mego Pamiętnika. Walce na fortepian 1·20.

Żeleński M. Dwie pieśni do słów hr. Teresy Wodzickiej. Nie wróci. Nr 2 Co mi tam 75 ct.

Oprócz powyższych otrzymała księgarnia na główny skład:

Skarszewska Żuk Marya „Czy pamiętasz" Śpiew do wiersza Z. Krasińskiego Przedświt 60 ct.

Skarszewska Żuk Marya. O nie mów o mnie. Śpiew do wiersza Z. Krasińskiego 60 ct.

Żeleński M. Suite de Danser polonaises pour Orchestre. Arragement a quatre mains par l'Auteur. Nr. 1 Polonaise 1·20. Nr. 2 Cracovienne 1·20. Nr. 3. Masrvienne 1·20.

Witkiewiczowa Marya Elementeur muzyczny. Wprawy rytmiczne do nauki czytania nut głosem Karola Słudzińskiego z harmonizował Wł. Żeleński 1·20, z przesyłką pocztową 1·33.

Na dzień dziesiąty października 1894 roku: Sen o grobowcu Anheliego 15 ct. z przesyłką pocztową 17 ct. 3057

Farby olejne

lakiery, pokosty, pędzle i wszelkie materjały farbowe

poleca

Leopold Lityński

Lwów, Grand Hotel

obok Kasy oszczędności

Największy eksport na prowincyę.

Na żądanie cenniki gratis i franco. 2275

Hotel Tyrolski

Lwów ul. Żulinskiego 2.

w centrum miasta obok przystanku kolei elektrycznej, w bliskości tramwaju konnego, wygodnie urządzony z szybką usługą. Pokoje z 1 łóżkiem i pościelą od 55 ct. i wyżej. Dodane łóżko wraz pościelą tylko 50 ct. dziennie.

Środki desinfekcyjne

a mianowicie:

Kwas karbolowy surowy i krystaliczny. Wapno karbolowe, Siarkan żelaza i t. p.

poleca najtaniej

Leopold Lityński

Lwów, Grand Hotel

Zwraca się uwagę, iż firma ta kupuje desinfekcyę całymi wagonami, może też sprowadzać najtaniej. 2279

Po powrocie

z Paryża, Norymbergi, Lipska, Berlina i Wiednia

zaopatrzyliśmy nasz

MAGAZYN

w olbrzymi wybór

najnowszych zabawek

i towarów galanteryjnych

Niezwykła taniość.

Kauczyński i Oberski

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7.

Magazyn powiększony.

Cenniki do dyspozycyi.

Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego, Zarządem W. Hadały.